HAMLET

KROLEWICZ DUŃSKI

Czytał
Dyrektor Szkół
JAKOB MYSZKOWSKI.

APROBUIĘ
Cywilny Gubernator
WŁODZIMIERZ CZEKIN.

HAMLET

KROLEWICZ DUNSKI

TRAIEDYA w 5. AKTACH
w Angielskim Języku
przez
WIEKOPOMNEGO SCHAKESPEARA
napisana;
z Niemieckiego zaś Polſkiém piórem przez
Jana Nepomucena
Kamińſkiego
PRZEŁOZONA.

Co nam w przeſtrzeni czasu wylęgło zdarzenie,
To i dowcip miſternie w skąpéy ſtawia Scenie.
Frideryk Schiller.

---

w MINKOWCACH

Drukowano 1805. Ru.

192

OSOBY.

KROL Danii.
KROLOWA matka HAMLETA.
HAMLET synowiec KROLA.
DUCH oyca HAMLETA.
OLDENHOLM Minister.
OFELIA) corka OLDENHOLMA
LAERTES) syn OLDENHOLMA
GILDENSTERN Dworak.
GUSTAW) Officyerowie) z Gwardyi.
BERNFILD) Officyerowie) z Gwardyi.
ELLRYCH) Zołnierze) z Gwardyi.
FRENCOW) Zołnierze) z Gwardyi.
ENTREPRENEUR.
AKTOROWIE.
DWOR.
STRAZ.

Działanie w Helzinger.

AKT PIERWSZY.

Krużganki Pałacu; Noc.

SCENA I.

ELLRYCH i FRENCOW (*który na warcie chodzi*)

FRENCOW.

Kto idzie? nuże, odpowiaday!...: ſtóy, i mów, kto ieſteś!

ELLRYCH.

Niech żyie krol!

FRENCOW.

Czy to ty Ellrychu?

ELLRYCH.

Ja sam.

FRENCOW.

W sam dobry czas przychodziſz.

ELLRYCH.

Dopiéro co dwunaſta wybiła.

FRENCOW.

Dziękuię ci, że mnie tak punktualnie luzuieſz; bardzo mi ieſt coś przykro.

ELLRYCH.

Miałżeś ſpokoyną wartę?

FRENCOW.

Ani się myfz nie rufzyła.

ELLRYCH.

Dobra noc. Kiedy Guſtawa i Bernfilda nadybiefz, którży zemną chcą wartę odbydź, więc im powiédz, aby się nie ſpóźniali.

SCENA II.

GUSTAW, BERNFILD, DAWNIEYSI.

FRENCOW.

Zdaie mi się że ich ſłyszę: Stóy! kto idzie?

GUSTAW

Przyiaciele tego kraiu.

BERNFILD

I hołdownicy króla Danii.

FRENCOW.

Zyczę WPanom dobrey nocy.

BERNFILD

Wzaiemnie waleczny towarzyſzu! któż cię zluzował?

FRENCOW.

Ellrych. Dobra noc. (odchodzi)

SCENA III.

GUSTAW, BERFILD ELLRYCH.

BERNFILD

Holla, Ellrychu!

ELLRYCH (*Guſtawowi podaiąc rękę*)

Czy to pan Guſtaw?

GUSTAW

On to w ſwoiéy własnéy oſobie.

ELLRYCH.

Witam WPana Mci Guſtawie! i WPana waleczny Bernfildzie!

BERNFILD

Powiédz, dałoż się to ziawienie znowu téy nocy widzieć?

ELLRYCH.

Jeſzczem nic nie widział.

BERNFILD

Guſtaw mniema, że to ieſt tylko naſzém przywidzeniem, i niechce temu dać wiary, a żeby w tém ſtraſzliwém widmie, które się nam po dwa razy ukazało, miało bydź coś rzeczywiſtego. Prosiłem go dla tego, tutay tę noc przeczuwać z nami, ażeby on, kiedy to dziwo znowu się ukaże, naſzym oczom ſprawiedliwość oddał, i z tém się ſtraſzydłem rozmówił, ieśli będzie miał ochotę do tego.

GUSTAW

Dobrze, dobrze, iuż one tu nie przyidzie.

ELLRYCH.

Przeſzłéy dopiéro nocy widział go pan Bernfild i ia. — właśnie co zegar był dwunaſtą uderzył....

BERNFILD.

Cicho! — otóż znowu idzie —

SCENA IV.

DUCH DAWNIEYSI.

ELLRYCH

W téy famèy poftaci, podobne do zmarłego Króla....

BERNFILD

Guftawie! wfzak ieftes ieden z uczonych, przemów do niego.

ELLRYCH (*do Guftawa*)

Nie ieftże podobne do Króla! przypatrzno mu fię WPan dobrze.

GUSTAW.

Ze wfzyftkiem podobne. Drzę cały z przeftrachu i zadziwienia.

BERNFILD

Przemówże do niego Guftawie.

GUSTAW

Kto ty ieftes? którey fobie w téy nocnéy porze tę fzlachetną bohatyrfką poftać przywłafzczafz, w którey niegdyś powaga zmarłego Króla Danii za życia przebywała? zaklinam cię na niebo, odpowiaday!

BERNFILD

Zdaie fię bydz niecheutne.

ELLRYCH

Patrzcie WPanowię, iuż odchodzi.

GUSTAW

Stóy gaday, zaklinam cię, gaday!

DUCH (*uinkię*)

SCE

SCENA V.

GUSTAW, BERNFILD, ELLRYCH.

BERNFILD

Cóż teraz powiefz Guftawie? ty drżyfz i pobladłeś. Nie ieftże to coś więcey, iak fame tylko przywidzenie: cóż fądzifz o tem?

GUSTAW

Na Boga! nigdybym nie uwiezył, gdybym rzeczywiftemu świadectwu moich własnych oczów nie mufiał dadź wiary.

BERNFILD

Nie podobneż do Króla?

GUSTAW

Jak ty fam do fiebie. W téy famey zbroi, w którey zawfze, w potyczkach był zwykł przewodzić. To ieft coś dziwnego.

BERNFILD

Już to tak dwa razy, i o tey famey godzinie rycerfkim krokiem ko naszey ftrary przechodziło.

GUSTAW

Co ia iftotnie o tém mam fądzić, tego niewiem, ale nadewfzyftko, podług mego zdania, oznacza to iakowąś ofobliwfzą odmianę w nafzym kraiu.

ELLRYCH

Rzecz bardzo podobna do prawdy, że właśnie dla tego ftrafzliwe to widmo w zbroi i w powftaci Króla koło nafzéy przemyka fię ftraży.

GUSTAW

W owym nayglównieyfzym i zwycięzkim krefie czafów Rzywfkich nieco piér-

wéy nim ieſzé wielki Juliuſz polègł, otwiérły się groby, umarli w mrocznych powłokach przerażali ięcząc wrzaskliwémi tony ulice Rzymu; gwiazdy miały ogniſte ogony; ſsczyła się krwawa z obłoków roſsa, a słońce zaćmiło się, iak gdyby w dzień oſtatecznego ſądu. Podobne dziwne znamiona, które zwyczaynemi przepowiadaczami ſmutnych ſą wydarzeń, połączyły się na niebie i ziemi, na zatrwożenie krain tego okropnem oczekiwaniem iakowegoś powſzechnego nieſzczęścia

SCENA VI.

DUCH DAWNIEYSI.

GUSTAW

Ale cicho, patrdcie, znowu tu idzie, zaſtąpię mu drogę, chociażbym wſzyſtkie moie miał poſtradać włosy: Stóy mamono! (*rozſzérza ramiona na przeciw Ducha*) ieżeli zdołaſz wydadź z siebie ton zrozumiały, tedy gaday ze mną, ieżeli się co dobrego ſtać może, coby tobie ulżenie i ſpokoy, a mnie zasługę dobrego uczynku nadarzyć zdołało, więc gaday; ieżeli ci przyſzły los twoiéy Oyczyzny wiadomy, a któréy nieſzczęście twoiém przepowiedzeniem ieſzcze odwróconém bydź może, o, więc gaday! — Albo, ieśliś za życia twego, nieprawym ſposobem nabyte ſkarby we wnętrznościach zie

mi zgromadził, dla ktorych teraz cień twóy za pokutę błąkać się musi, więc ie odkryy, ſtóy, i gaday! — zatrzymay go Ellrychu!

ELLRYCH

Mamże go moim ugodzić dzirydem?

GUSTAW

Uczyń to, gdy ſtanąć nie zechce.

(*Duch niknie*)

SCENA VII.

GUSTAW ELLRYCH BERNFILD.

BERNFILD (*wſtrzymuiac Ellrycha*)

Wſtrzymay się! obrazilibyśmy tę Królewſką poſtać, którą przywdziało na siebie, gdybyśmy gwałtu użyć chcieli.

ELLRYCH

Już raz miało myśl mówienia.

GUSTAW

Ale się zdawało, iak gdyby w tymże samym raaie żałowało tego, i w tył się wzdrygnęło, iak zbrudniarz na dotknięcie się ſtraſzliwego ſumnienia. — Iuż się dzień przeciera, pudzmy; a ieśliście iedney ze mna myśli, więc odkryimy młodemu Hamletowi cośmy tey nocy widzieli. Założyłbym ſię o życie, że ten duch, dla nas tak niemy, dla niego mównym ſię ſtanie. Zgadzacież ſię na to, abyśmy go o tém z przyiaźni i obowiązku uwiadomili?

BERNFILD.

Z całego ſerca. Ja wiem gdzie z nim nayſpoſobniey pomówć możem. (odchodzą)

SCENA VIII.

Pałac.

KROL. KROLOWA, HAMLET, OLDENHOLM, LAERTES, DWORZANIE i STRAZ.

KROL

Przynależałoby się w prawdzie, aby przy tak świéżey ieſzcze pamiątce Hamleta, moiego naydrożſzego brata śmierci, naſze ſerca załobą się pokryły, a twarz całego moiego państwa wyrażała żal, i boleść nieodzyſkaney ſtraty; atoli muſzę roztropności tyle nad naturą dozwolić przewagi, ażebym rozrzewniaiąc się pod brzemieniem ſłuſznego ſmutku, o nas ſamych nie przepomniał. Dla tego wybrałem ſobie moią bywſzą sioſtrę, dziedziczkę tego bitnego, i niezwyciężonego państwa za małżonkę; lubo z poſępną i zamęconą radością. Jedne oko świetnieie weſełną rozkoſzą, drugie przepełnia się łzami; weſołość i boleść na iedney odważone ſzali. Nie zaniedbaliśmy przy tém wezwać do rady waſzéy roztropności, ſzlachetni mężowie, którzyście nas w téy całéy ſprawie tak dzielnie wſpierali. Przyimcie za to wſzyſtko naſze podziękowanie; a ſzczególnie ty Oldenholmie! — Laertesie, namieniłeś nam

iakąś prożbę. Cóżby to było? nie możeſz nic ſłuſznego od twoiego króla żądać, coby ci odmówione bydź miało. Pręcéy się ſerce bez porady głowy, a uſta bez poſługi rąk, a niżeli tron Danii bez twego oyca obéydzie. Czegóż żądaſz Laertesie?

LAERTES

Wſpaniały Monarcho! twego łaſkawego zezwolenia, na móy powrót do Francyi, z ktd w prawdzie z właſnego poruſzenia do Danii przybyłem, dla okazania moiéy powinności przy koronacyi Waſzéy Królewſkiey Mci. ale teraz zaś po dopełnieniu tego obowiązku, przyznam się, że wſzyſtkie moie myśli i życzenia znowu do Francyi się zwracaią, i radbym do tego nayłaſkawſze pozyſkał pozwolenie.

KROL

Zezwalaſz twóy oyciec na to? cóż mówiſz Oldenholmię?

OLDENHOLM

Móy królu! iego nieuſtanne prożby wymogły na mnie moie zezwolenie, a ia cię proſzę nayłaſkawſzy panie, niechciéy mu ſwego ubliżać.

KROL

Jedź więc w ſzczęśliwą chwilę Laertesie, i określ ſobie czas niebytności twoiéy, podług woli i potrzeby chwalebnych twoich zamiarów. (Laertes bierze milcząc pożegnanie i odchodzi) A teraz z tobą ſłowo ſynowcze Hamlecie — móy ukochany ſynu.

HAMLET (*do ſiebie*)

Trochę więcey iak synowiec, a mniey [j]ak syn —

KROL

Z kąd to pochodzi, żeś zawſze zachmurzony?

HAMLET

Przeciwnie moy nayłaſkawſzy Panie; owſzem ia ieſtem aż nad to w ſłońcu.

KROLOWA

Kochany Hamlecie! zrzuć iuż ten nocny [k]olor z ſiebie, i wyzieray, iak przyiaciel [D]anii. Nie chodź zawſze z okiem na pół zawartém, i w ziemie wlepionym, iak gdyby [w] prochu twoiego zacnego oyca ſzukaiąc, [w]ſzak wieſz, ieſt to powszechnem przeznaczeniem, wſzyſcy co żyią umierać muſzą.

HAMLET.

Nie inaczey matko! takie ieſt powſzechne [p]rzeznaczenie.

KROLOWA

A zatem; dla czegoż to ſię oſobliwością ydż tobie zdaie?

HAMLET

Zdaie? nie, ieſt nią w iſtocie; u mnie nic ſię nie zdaie. O moia kochana matko, nie ieſt to ſzczególnie ta czarna ſuknia, ani przepych, zwyczaiem upoważnioney żałoby, ani wietrzny ſzmer ſztucznie wyduſzonych weſtchnień ani nieuſtannie łzy roniące oko, ani poſępna twarz, lub też inne powierzchowne znamie ſmutku, co prawdziwy ſtan moiego ſerca

wywnętrza. Prawda, to wſzyſtko ieſt tylko pozorem; bo to ſą czynności, które ſkutką naśladować można. Ale to co ia wewnątrz czuię ieſt nad wſzelki powierzchowny wyraz; owe zaś ieſt tylko ſuknią i piękſzydłem boleści.

KROL

Jeſt to chwalebny dowód twoiego dobrego ſerca Hamlecie, że podług obowiązku żałuieſz oyca twoiego. ale nie przepominay o tem, że i twóy oyciec równie oyca utracił, a ten oyciec ſwego. Nie przeczę, że żyiącemu nakazuie dziecinna powinność płakać zmarłego; ale w miarę i z celem. W zaciętey ciągle trwać żałości, ieſt to nie męſka ſłabość, albo bezbożne niezgadzanie ſię z niebios zrządzeniem; znak niecierpliwego, lękliwego umyſłu, lub też ſłabego, uroionego rozumu. Bo czemuż mamy ſobie to, o czém wiemy, że tak bydź muſi, z przewrotney iedynie dziecinney uporczywości, ta bardzo w ſerce wrażać? Jeſt to przeſtępſtwem przeciw niebu, przeſtępſtwem przeciw zmarłemu, przeſtępſtwem przeciw przyrodzeniu, i wielką nierozſądnością w oczach rozumu, który nic powſzechnieyſzego nad śmierć oyców nie zna, i który od pierwſzego trupa, aż do tego, który ſię dziſiay do prochu przenioſł, zawsze na nas woła: tak bydź muſi. Przeto proſzę cię bardzo wrzuć ten bezowocny ſmutek w grób oyca, i poważay na przyſzłość we mnie oyca twoiego, Bo niech o tém wie świat cały, że ty mo

iemu tronowi naybliżſzy, i że z wſzelk ſzlachetnomyślną miłością, iaką tylko kiedy czuły oyciec ku ſwoiemu synowi pałał, będę ci ſię ſtarał ten tron zapewnić. Twoie przed ſię wzięcie powròcić do wſzechnicy ſprzeciwia ſię zupełnie życzeniom naſzym; proſzę cię zaniechay go, i zoſtań pod uprzeymym oczu moich dozorem, moim pierwſzym dworzanew, Synowcem, i ſynem.

KROLOWA

Hamlecie! nie day ſię twòiey matce nadaremnie proſić! zoſtań przy nas.

HAMLET

Staię ci ſię poſłuſznym matko z nayſzczerſzey chęci.

KROL

Panuy obok mnie w Danii. Pódź królowo, to grzeczne i nieprzymuſzone zgadzanie ſię Hamleta, takimi ieſt miłe, że ten dzień, będzie dniem radości — pódźmy! (odchodzą)

SCENA IX.

HAMLET (*ſam*)

O! czemuż to mocne — za nadto mocne ciało roſtopić i we łzy rozpłynąć ſię niemoże! albo dla czegóż przewiekuiąca iſtność, pioruny ſwoie na ſamobóyſtwo wymierzyła! O! Boże! Boże iak obrzydliwe, czcze przeſtałe i

cierpkie wydaią mi ſię wſzyſtkie rozkoſze świata tego! — O! iak że ten świat ieſt lichym w oczach moich! Jeſt to zaniedbany ogród, gdzie wſzyſtko w naſienie wybuia, chwaſtem i głogiem poraſta. Musiałżem ię tego doczekać! dopiero dwa mieſiące iak umarł! nie, nawet i tyle nie ſięga — tak wielki i rzadki Król — w porównaniu z tym iak Apollo z Satyrem; który moią matkę tak uprzeymie kochał, że ią nawet przykry wietrzyk nie ozionął. — O niebo i ziemio! czemuż pamięć moia tak mi ieſt wierną! — iakże ona przywiązaną do niego była! a wſzelako w przeciągu iednego mieſiąca! .... ona ... taż ſama ona.... (o nieba! bez rozumne zwierze dłużeyby żałowało!) z moim ſtryiem zaślubioną! .... z bratem oyca moiego! ale moiemu oycu tak nie podobnym, iak ia Herkulesowi! — W przeciągu iednego mieſiąca! — tak ſpieſzno do kazirodnego łoża! — — nie, w tém ſię nic dobrego nie święci, i na nic dobrego wyiść nie może. — O pękay ſerce moie! bo ia milczeć muſzę.

SCENA X.

HAMLET. GUSTAW. BERNFILD. ELLRYCH

(*w nieiakim oddaleniu.*)

GUSTAW.

Nayłaſkawſzy Królewicu! przynosiemy ci naſze naypokornièyſze pozdrowienie.

HAMLET

Cieſzę ſię, w dobrem was oglądać zdrowiu! — Ty ieſteś Guſtaw? albo ia ſam o ſobie nie pamiętam.

GUSTAW.

Jeſtem Guſtaw nayłaſkawſzy Panie, twóy naypokornieſzy ſługa na wieki.

HAMLET

Móy dobry przyiaciel! takie niech będzie od tąd naſze zachowanie. Cóż cię tu ze wſzechnicy ſprowadza Guſtawie?.... nie ieſt że to Bernfild?

BERNFILD.

Tak ieſt, nayłaſkawſzy panie.

HAMLET

Miło mi ieſt was oglądać. — ale w iſtocie Guſtawie, co cię tu ſprowadza?

GUSTAW.

Rozwlòczyłem się trochę, móy nayłaſkawſzy Królewicu;

HAMLET

Nie chciałbym tego ſłuchać, gdyby to twoiemu nieprzyiacielowi powiedziano, tém bardziey, nie powinienbyś gwałtu uſzom moim zadawać, używaiąc ich za świadka takiego przeciwko ſobie ſamemu zeznania. Ja wiem, że nie ieſteś próżniakiem. Cóż tu porabiaſz w Helzynger?

G USTAW.

Pyrzyiechałem nayłaſkawſzy Królewicu, przypatrzyć, się pogrzebowi oyca twoiego.

HAMLET.

Proſzę cię, nie naigraway się ze mnie .... ia rozumiem, żeś więcèy dla tego przyiechał, abys widział weſele matki moiey.

GUSTAW.

Mowiąc prawdę, nayłaſkawſzy Królewicu, one prętko naſtąpiło.

HAMLET.

Z ſamey ſzczególnie goſpodarności móy dobry Guſtawie — aby pieczenie, ze ſtypy pogrzebowéy pozoſtałe, na weselu ieſzcze ciepłe dane bydź mogły. O Guſtawie! wolałbym raczéy moiego naygłównieyſzego nieprzyiaciela w niebie oglądać, iak tego dnia dożyć.... moy oyciec!... zdaie mi się że go widzę....

GUSTAW (*żywo*)

Gdzie? iak?

HAMLET.

Oczyma moièy duſzy, Guſtawie!

GUSTAW.

Ja go raz widziałem, był to rzadki Król.

HAMLET.

Powièdz rzadki mąż, a tak wſzyſtko powiedziałeś, iemu podobnego nigdy nie obaczę.

GUSTAW

Nayłaſkawſzy Królewicu mnie ſię zdaie, że ia go przeſzłey nocy widziałem.

HAMLET

Widziałes? kogo?

GUSTAW

Krola, oyca twego nayłaſkawſzy Xiąże.

HAMLET

Krola, mego oyca?

GUSTAW

Poſkrom Królewicu, na chwilę twoie zadziwienie i użycz mi łaſkawie pilnego ucha, aż ci to dziwo przy świadectwie Bernfilda, i tego poczciwego żołnierza zupełnie opowiem.

HAMLET.

Przebòg, nie day mi długo czekać.

GUSTAW.

Przez dwie nocy iedna po drugiey miał Bernfild i Ellrych ſtoiąc na warcie, osobliwą przygodę. Poſtać iakowaś, podobna do oyca twego nayłaſkawſzy Królewicu, od ſtop aż do głowy uzbroiona, ziawia ſię przed niemi, i przechodzi koło nich uroczyſtym krokiem, powoli i uważnie; trzy razy przeſzedł w zad i przod po przed ich, z boiaźni ztrętwiałe oczy, z berłem w ręku, oni ſtali iak wryci z wylęknienia, i nie mieli tyle odwagi przemówić do niego. Odkryli mnie ten przypadek, i namówili mię póyść z niemi przeſzłey nocy na wartę, a tu widziałem o tym że samym czasie, toż ſamo ziawienie tak, iak mi o niém opowiadali. Poznałem twoiego oyca nayłaſkawſzy Królewicu te ręce nie ſą do siebie podobnieyſze.

HAMLET.

I gdzież to się ſtało?

GUSTAW.

Przy samych krużgankach pałacu.

HAMLET

Nie przemówiliscież do niego?

GUSTAW.

I owſzem nayłaſkawſzy Królewicu ia przemówiłem do niego, ale mi żadney nie dało odpowiedzi, raz tylko zdało mi się iak gdyby głowę podniesło, i zrobiło ruch do mòwienia — ale w tem że ſamym momencie zniknelo nam drżącè z oczu.

HAMLET

To ieſt coś dziwnego

GUSTAW.

Tak prawda, iakiem żywy nayłaſkawſzy Królewicu! Wzieliś my to ſobie za powinność nayłaſkawſzemu Królewicowi, donieść bez zwłoki.

HAMLET

W ſamey rzeczy, muſzę ſię przyznać, że mię to nieſpokoynym czyni, (*do Bernfilda i Elrycha*) Czy macie tey nocy znowu wartę?

BERNFILD.

Mamy nayłaſkawſzy Królewicu! prosiłem umyślnie o to —

HAMLET.

Uzbroiony powiadacie?

BERNFILD.

Od ſtóp aż do głowy nayłaſkawſzy Królewicu

HAMLET.

Więc nie mogliście twarzy iego widzieć.

GUSTAW.

I owſzem, nayłaſkawſzy Królewicu, miał hełm podchilony.

HAMLET.

Powiedźcie mi, czy gniewny wyglądał?

GUSTAW.

Jego mina zdawała się więcéy smutku iak gniéwu wyrażać.

HAMLET.

I patrzałże wam w oczy?

GUSTAW.

Bardzo mocno.

HAMLET.

Cobym był za to nie dał, gdybym był przy tém.

GUSTAW.

Przeląkłbyś się nayłaſkawſzy Królewicu nie mało

HAMLET.

Jak się przynaymnié zdaie. Długoż się bawił?

GUSTAW.

Tak długo, ile potrzeba, aby z pomierną prętkością sto przeliczyć.

HAMLET.

Pòydę z wami téy nocy na wartę, może nam się znowu ukaże.

GUSTAW.

Ręczę za to, że pewnie przyidzie.

HAMLET.

Kiedy moiego czcigodnego oyca na się przybiéra postać, więc muszę z niém mòwić, chociażby piekło swoią rozwarło paszczekę, i milczeć mi kazało. Proszę was, ieśliście tò ziawienie do tąd nie rozgłosili, niech one i na dal między nami taiemnicą zostanie. Wszystko, cokolwiek nam się tey nocy wydarzy, uważaycie pilnie, ale milczcie. Będę się wam starał wywdzięczyć za przyiaźń waszą. Bywaycie zdrowi! między iedynastą, a dwunastą odwiedzę was w krużgankach pałacu.

GUSTAW. BERNFILD ELLRYCH.

Twoi naywierniéysi sługy nayłaskawszy Królewicu, (*odchodzą.*)

HAMLET.

Moi przyiaciele, a ia wasz wzaiemnie, do obaczenia.

SCENA XI.

HAMLET (*sam.*)

Duch oyca moiego, a do tego we zbroi? . . . wszystko nie iest w swoiey kolei, iak bydź po win-

winno. — Obawiam się ukrytego iakowegoś łotrostwa. Oby iuż pręcèy noc nadeszła! uspokoy się tak długo duszo moia. Haniebne czyny muszą wyiść na wierzch chociażby ie cały ciężar ziemi swoim zwrotem przywalił. (*odchodzi.*)

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

AKT DRUGI

(Pokóy Oldenholma w Pałacu.)

SCENA I.

LAERTES. OFELIA.

LAERTES.

Bywayzdrowa siostro, a kiedy mi wiatry w podróży posłużą, nie zapominay moiéy pamiątki, i donieś mi o sobie.

OFFLIA.

Jakże możesz wątpić o tèm?

LAERTES.

Co się zaś Hamleta i pieszczot iego miłości tyczé, miéy sobie zawsze na uwadze, że to iest igrzyskiem mody, i zwyczaynèm zburzeniem krwi młodocianego wieku.

OFELIA.

I nic więcéy iak tylko to?

LAERTES.

Wiérzay mi kochana siostro, że nic więcéy. W młodości naszéy nie na saméy tylko wielkości i siłach przybiéramy, ale i dusza nasza razem wzrasta, a iéy wewnętrzne sprawności i obowiązki rozdymaią się wraz

wraz z iéy świątnicą. Może ón cię teraz szczérze kocha, z nayczystszém przywiązaniem nie zepsutego potąd serca: ale pomniy, co za przestwór między tobą a koroną, która go czeka, pomniy, że przy wysokości iego dostoieństwa, wodze iego skłonności od iego urodzenia zawisły, ón nie może sam dla siebie iak pospolici ludzie obiérać: spokoynosc i uszczęśliwienie państwa wspiéra się na iego wyborze, dla tego musi się do głosu i życzeń ciała, którégo iest głowa, zupełnie stósować. Więc kiedy ci mówi, że cię kocha, powinnaś mu przez rostropność samą tak daleko wierzyć, iak daleko ón w stosunku swego urodzenia. i przyszłey godności wyrazy swoie uskutecznić, a to iest nic więcéy, iak tylko do czego ón zezwolenie oyca pozyskać może. Rozważ więc dobrze, iaki szczérb honorowi twemu zadać możesz, ieśli na iego porywaiące pienia, twoiego zbyt łatwo wierne go nadchylisz ucha, strzeż się Ofelio! strzeż się moia naydroższa siostro! zapobież zawczasu skłonności, która w prawdzie niewinne ma pierwiastki, ale niebespieczne za sobą na dal skutki wlecze; nie day się unosić bystremu potokowi podchlèbnych życzeń. Bądź przeto przezorną; w tém razie boiaźń naylepszém iest bespieczeństwem, młodość ukrywa sama w sobie nieprzyiaciela, lubo żadnego zewnątrz nie widzi.

OFF-

OFELIA.

Te twoie dobre napomnienia będą zawſze czuwaiącemi poſtrzegaczami ſerca moiego Ale móy kochany bracie, pamiętay na to abyś nie był podobny nie którym moraliſtom, którzy innym wąſką i ciérniową ścieżkę do cnoty wſkazuią, gdy tèm czaſem oni ſami na ſwoie własne nauki bez pamiętni, opuściwſzy hamulce, po szérokim gościńcu buynéy ſproſności na wyścigi pędzą.

SCENA II.

OLDENHOLM. DAWNIEYSI LAERTES.

Z moiéy ſtrony ſpokoyną bydź możeſz!-- Ale otóż i naſz oyciec nadchodzi; tém lepiéy! podwóyne błogoſławieńſtwo, podwóyną dobroczynność rodzi.

OLDENHOLM.

Ty ieſzcze tutay Laertesie? daléy, daléy na okręt móy synu. Wiatr rozdyma iuż żagle, i czekaią na ciebie. Przyim ieſzcze raz moie błogoſławieńſtwo; (*kładzie ſwoią rękę na głowę Laertesa*) a tych kilka reguł życia, które do niego przyłączam, wraz głęboko w pamięć twoią. Nie użyczay myślom twoim ięzyka; a kiedy iuż od nieprawych podchwyconym zoſtanieſz, ſtrzeż ſię ie przynaymniéy w czynności przeiſtaczać. Bądź dla każdego ſzczérogrzecznym, niezachodząc z nikiém w powſzedne obcowanie; ieśli pozyſkaſz doświadczonych przyiaciół, tedy przykuy ich nierozłącznie do twoiéy duſzy, ale nie wyſławiay twoiéy przyiaźni na lada iaką, świéżowylęgłą i ieſzcze nie poroſłą znaiomość. Uchodź wſzelkiéy ſposobności do roztérek; ale ieśli się iuż raz w nie zawikłaſz, tak się ſprawuy, aby twóy przeciwnik, nie mógł mieć nadziei bezkarnie cię obrażać. Dozwól twoiego ucha kazdemu, ale mało komu uſt twoich; przyimuy każdego naganę, ale zatrzymay się ze zdaniem twoiém. Ubiéray się tak koſztownie, iak zapłacić możeſz, ale nie z wytworną przysadą, bo ſtróy często znamienuie człowieka, a we Francyi zwykli się często ludzie maiący ſtan i znaczenie na piérwſze zaraz weyrzenie tém ogłaſzać, że ſię guſtownie i przyzwoicie ubiéraią. Ani nikomu, ani też ſam u nikogo nie pożyczay, bo piérwſzém niſzczemy często ſiebie ſamych: i ſwoich przyiaciół, a drugie poddrąża fundament dobréy goſpodarności. Nadewſzyſtko, bądź rzetelnym dla ſamego ſiebie; bo z tąd naſtępuie tak pewnie iak noc po dniu, równie nieomylna rzetelność dla każdego. A teraz byway zdrów móy synu! dałyby to nieba, aby moie błogoſławieńſtwo rozkrzewiło te nauki w umyśle twoim.

LAERTES.

Zegnam cię móy naydrożſzy oycze z nayſzczérſzém życzeniem, oby cię nam nieba w późne zachowały lata!

OLDENHOLM.

Czas nagli, idź, twoi służący oczekuią cię.

LAERTES.

Byway zdrowa Ofelio, pomniy na przestrogi moie.

OFELIA.

Są one zamknięte w pamięci moiéy, od któréy klucz z sobą weźmiesz.

LAERTES.

Byway zdrowa. (*odchodzi*)

SCENA III.

OFELIA. OLDENHOLM.

OLDENHOLM.

Cóż ón to do ciebie mówił?

OFELIA.

Nieco, co się Królewica Hamleta tyczyło.

OLDENHOLM.

Dobrze, że mi napomniałaś! powiedziano mi, że ón z tobą od nieiakiego czasu, dosyć często sam na sam rozmawiał, i żeś go niewzbronnym przystępem, iako też i chętném przyięciem udarowała. Jeżeli rzecz ta w samèy istocie w tym zostaie składzie, iak już pewne mam doniesienie, tedy muszę ci powiedzieć, że podobne kroki nie są przyzwoite dla córki moiey, i dwoią się z iey honorem. Powiedz że mi, co się między wami święci? niech czystą prawdę usłyszę.

OFE-

OFELIA.

Od niektórego czasu czynił mi Królewic rozmaite oświadczenia swoiéy przychilności.

OLDENHOLM.

Swoiey przychilności? patrzayże! mòwisz w tym sposobie iak gdybyś ieszcze o takowych niebespiecznych rzeczach żadnego nie miała doświadczenia. A taż przychilność, albo iak ią tam nazywasz, znayduie u ciebie wiarę?

OFELIA.

Sama niewiém, co mam o tém myślèć móy oycze.

OLDENHOLM.

Więc ia cię nauczę, myśl sobie, że iesteś nie rozsądne dziecię, żeś iego oświadczenia za gotowe pieniądze przyięła, gdy one wszelako fałszywą są monetą. Strzeż się podobnych oświadczeń, albo mi — chcąc się już tém błahem słowem wyrażać — oświadczysz na reszcie, że głupią iesteś.

OFELIA.

Mòy oycze, ón okazuie w prawdzie gwałtowną miłość ku mnie, ale w nayprzyzwoitszym sposobie. —

OLDENHOLM.

W naynierozsądniéyszym sposobie, powinnabyś powiedzieć.....

OFELIA.

I potwiérdził swoie wyrazy przez swięte i uroczyste przysięgi.

OLDENHOLM.

Otòż sidłał wiem ia, iak to ſerce w przysięgi wybucha, kiedy krew płomienie zażegną. Moie dziecie, nie rozumiey iż ten gwałtowny zapał prawdziwym ieſt ogniem, równia się òn òwym powietrznym światełkom, które w lecie pod czas chłodnego wieczora niegrzeiąc świecą, ale też tak nagle nikną, iak się i zrywaią. Od tąd bądź nieco oſtrożnieyſzą, i uſtanów większą cenę na wizytę, ktòrą odbieraſz, iak tylko ſam goły rozkaz, że się z tobą mòwić żąda. Uważ to ſobie dobrze, rozkazuię ci; a teraz do twoiego pokoiu!

OFELIA.

Stanę się posłuſzną mòy oycze. (*odchodzą*)

SCENA IV.

(*Kruzganki przed pałacem.*)

HAMLET, GUSTAW, BERNFLID.

HAMLET.

Powietrze przeſzywa do żywego, mróz ieſt trzaſkący.

GUSTAW.

Wiatr ſtraſznie oſtry, tnie do niewytrzymania.

HAMLET.

Ktòraż na zégarze?

GUSTAW.

Iak ſądzę, będzie dwunaſta bliſko.

BERNFILD

Iuż wybiła.

GUSTAW.

Ia nie słyſzałem. Więc iuż się czas zbliża, o którym duch zwykł chodzić. (*tu ſłychać odgłos trąb, i kotłów w pałacu.*) Còż to ma znaczyć mòy Królewicu?

HAMLET.

Król daie ucztę, i przedłuża bankiet, iak ſię zdaie, do póżney nocy, a ile razy pełny puhar wina duſzkiem wypróżnia, tyle razy zaraz kotły i trąby ogłaſzaią zwycięſtwo, które Jego Krolewſka Mość na polu bachuſowém odniosła.

GUSTAW.

Czy to tak zwyczay każe?

HAMLET.

A iużci, ale podług moiego zdania, chociażem Duńczyk i z młodu do tego przyzwyczaiony, ieſt to zwyczay, ktòry się z więkſzym zaſzczytem obala, iak zachowuie. Te wyuzdane rozpuſty i zbytki czynią nas na wſchòd i zachòd ohydnemi, i płodzą nam u innych narodów zarzut rodowitego nałogu.

SCENA V.

DUCH. DAWNIEYSI.

GUSTAW.

Otòż Królewicu patrzay.

HAMLET.

Potęgi niebieſkie brońcie nas! — Dobry lub potępiony duchu, niebieſką wonią, albo piekielnemi wyziewami czioniony, w dobroczyn-

…żynnym lub ſzkodliwym zamiarze przybyły, t… poſtać którą się powlekaſz, tak mi ieſt ſza-… …owną, że z tobą mówić muſzę. Hamletem, K…rólem, oycem cię nazwę, O! chciey mi od- p…owiadać, nie zoſtaw mię w niepewności. któ- ra…by mię z życia wyzuła. Powiedz, dla cze- g…o twoie poświęcone zwłoki łamią grobowe za…pory? cóż to ma oznaczać? że ty, nieżywy tr…up, zupełnie uzbroiony, nocne ciſze ſtrachem na…pełniaſz, i naſzą iſtotę tak okropnym ſpoſo- be…m przerażaſz myślami, które ſię aż za obrę- by… naſzey natury wymykaią? (*Duch daie ſki- ni…enie Hamletowi*)

GUSTAW.

D…aie ci znak Królewicu, ażebyś ſzedł za niém, ia…k gdyby ci ſam na ſam co powiedzieć mia…

BERNFILD.

Uważay Królewicu, iak cię miło na odległe …ieyſce wabi, ale na Boga! niechciey iść za …iem.

GUSTAW (*zatrzymuiąc Hamleta.*)

Nie, to bydź nie może.

HAMLET.

Ponieważ tu ze mną mówić nie chce, więc po…ydę za niem.

GUSTAW.

Nie czyń tego nayłaſkawſzy Krolewicu

HAMLET.

D…la czegoż nie? czegoż mam się lękać? ia …oie życie tyle, co iednę ſzpilkę ſtoię, a

coż

cóż może moiéy duſzy uczynić, która równie iak i one ſamo ieſt nieśmiertelną iſtotą? — znowu na mnie kiwa, precz odemnie! — póydę za niem.

GUSTAW.

A gdyby cię Królewicu na ſzczyt iakiéy ſkały zaprowadziło, a potém przybrawſzy iaką ſtraſzną poſtać pomieſzało zmyſły twoie, i w tém zamęcie w przepaść cię wtrąciło? —

HAMLET.

Jeſzcze mię ciągle wzywać nie przeſtaie. Jdź tylko przodem. Póydę za tobą.

BERNFILD.

My cię nie puściémy Królewicu!

HAMLET.

Precz odemnie z waſzemi rękami.

BERNFILD.

Racz nas Królewicu poſłuchać, nie idź za niem.

HAMLET.

Moie przeznaczenie woła na mnie, głos iego wypręża silnie naymniéyſzą żyłkę moiego ciała, na kſztałt lwa Nemeyſkiego. Znowu woła. Uſtąpcie odemnie! (*wyrywa ſię im rozgniéwany:*) Na Boga! (*dobywa ſzpady*) ſtraſzydło z tego zrobię kto mię zatrzymać zechce. — Na ſtronę powiadam wam! — idź! idę za tobą! (*Duch ſię pomyka, Hamlet idzie za niém.*)

SCE.

SCENA VI.

GUSTAW. BERNFILD.

GUSTAW.

Wyobrażenie iego tak ieſt zagrzane, że ſam nie ieſt wiadomy czynności ſwoiéy

BEENFILD.

Jdzmy za nim, w takim zdarzeniu byłoby to przeciw naſzey powinności rozkazy iego wypełniać

GUSTAW.

Co téż się ieſzcze z tego na koniec zawiąże?

BERNFILD.

Zapewne się iakowaś niegodziwość w Duńſkim państwie ukrywa

GUSTAW.

Nieba raczą to na dobre wykiérować.

BERNFILD.

Daléy! idźmy za niém (*odchodzą*)

SCENA VII.

Cmętarz dokoła murem otoczony; pośrodku ſtoi ſtatua zmarłego Króla; po ſtronach grobowce.

HAMLET.

Dokąd że mię chceſz prowadzić? — gaday ia nie póydę daléy.

DUCH.

Posłuchay mię.

HAMLET

Słucham.

DUCH.

Już się przybliża godzina w któréy znowu powrócić muſzę w siarczyſte płomienie.

HAMLET

Zal mi cię biédny duchu.

DUCH.

Nie żałuy mię, ale pilnie ſłuchay co ci wyiawię.

HAMLET

Mów powinnością moią ieſt ſłuchać.....

DUCH

Pomścić ſię tego, co uſłyſzéſz.

HAMLET

Co?

DUCH

Ja ieſtem duch oyca twoiego, wſkazany przez pewny czas błąkać ſię po nocy; a przez dzień w łancuchach okuty, męczyć ſię w płomieniach tak długo, aż grzechy moiego doczeſnego życia zgładzone zoſtaną. Gdyby mi zakazaném nie było, odkryć tayniki moiego więzienia, opowiedziałbym ci takie okropności, że na moie naymnieyſze ſłowko ſkonałaby twa duſza, krew twoia

ścielaby ſię iak lód w żyłach, twoie oczy wyſkoczyłyby iak gwiazdy z ich siedliſk okrężnych, twoie gęſte rozpoſtarłyby się kędziory, a każdy poiedyńczy włoſek powſtałby do góry na kſztałt kolców zżymaiącego się ieża. Ale ta wieczności taiemnica nie ieſt dla ucha ze krwi i ciała — ſłuchay! o ſłuchay! ſłuchay uważnie! ieśliś kiedy twoiego oyca kochał....

HAMLET.

O nieba!

DUCH.

Tedy pomściy się iego haniebnego i nad wyraz nienaturalnego zabóyſtwa.

HAMLET.

Zabóyſtwa?

DUCH.

Zabóyſtwa! każde zabóyſtwo ieſt ſzkaradne i haniebne, ale to ieſt więcey iak ſzkaradne, nie naturalne i nie do wierzenia.

HAMLET.

Wymień mi co żywo ſprawcę, ażebym na wyścigi z myślą ſamą, ku zemście pośpieſzył.

DUCH.

Teraz ieſteś takim, iakim cię mieć chcę; musiałbyś też bydź bezczułym, abyś się na to nie obruſzył, Słuchay tedy Hamlecie! udano iakoby mię iadowita gadzina ſpiącego w moim ogrodzie ukąſiła. Tą zmyſloną przyczyną śmierci moiey, oſzukano całą Danię, ale

ale wiedz otém ſzlachetny młodzieńcze! ta iadowita gadzina, która twego oyca zabiła, noſi teraz iego koronę.

HAMLET

O, moia przeczuwaiąca duſzo! móy ſtryi?

DUCH

Tak ieſt, ten niegodziwy kazirodny potwór uwiodł wdziękiem ſwoiego dowcipu, i zdradzieckiemi podarunkami, ſerce moiey tak na pozor cnotliwey królowy. O Hamlecie, co za odłączenie! odemnie, ktorego miłość w nie ſplamioney powadze nieuſtannie ſlubom małżeńſkim towarzyſzyła, przeyść do iednego niegodziwca: którego przyrodzone dary z moiemi nawet porównania nie miały! — Ale ſtóy! — zdaie mi ſię żem iuż poczuł zaranne powietrze. — Muſzę krótko kończyć. — Leżałem, w chłodniku moiego ogroda, i ſpałem prózen troſkow, gdy wtém twóy ſtryi podkradł ſię z cicha, z ſlaſzeczką pełną truczny, i wlał mi ią w ucho, ta tak rażno ſkutkowała, żem we śnie, przez rękę brata, za razem życia, korony, i moiey królowy pozbawion, wśród moich grzechow bez przygotowania ſię, bez pośrednictwa modlitw, wſzyſtkiemi moiemi grzechami obarczony przed ſtraſzny sąd wieczności poſłany zoſtał.

HAMLET.

O okropnie! ſzkaradnie!

DUCH.

Jeżeli więc aby kropla krwi moiéy w żyłach twoich płynie, tedy nie ciérp tego dłużéy, nie dopuſzczay Danii Królewſkie łoże tak ſromotnie hańbić. Ale chociażbyś nayſurowiéy téy ſzkaradnéy mścił się ſprawy, nie chciéy iednak twoią duſzę żadną krwawą myślą; przeciw twoiey matce mazać, zoſtaw ią na wolę niebios i robaka, który ſię nad iey ſercem paſtwi. – Byway zdrów! robak ogniſty oznaymia iuż zbliżaiący ſię poranek, byway zdrów! byway zdrów! – byway zdrów! – Synu! pamiętay omnie! (*niknie w ziemie*)

SCENA VIII.

HAMLET. (*ſam*)

O; wy niezliczone orſzaki niebieſkie, o ziemio, i co ieſzcze więcey – mamże także i piekło wezwać? ......trzymay się ſerce moie, a wy nerwy nie kurczcie się nagle, ale dźwignijcie mię do góry. Pamiętać o tobie? o biedny nieſzczęśliwy duchu, dopóki tylko pamięć w téy ſkorupie ſwoie siedliſko mieć będzie, dopóty ia ciebie nigdy nie zapomnę,-- Pamiętać o tobie? tak ieſt, wſzyſtko z tablicy moiéy pamięci wymażę, wſzyſtkie te powſzechne, te błahe przypomnienia, wſzyſtko com w książkach czytał, wſzyſtkie inne wyobrażenia, myśli i wrażenia, które młodość i uwa-

gi na niéy wyryły, wſzyſtko to do ſzczętu wygluzuię, ſam tylko twóy rozkaz zaimie całą przeſtrzeń moiego muzgu, Poprzysięgam to na niebo! – o ſzkaradna niewiaſto, o złoczyńco złoczyńco, uśmiéchaiący się, przeklęty złoczyńco, – gdzież ieſt móy pugilares? – muſzę to ſobie zanotować: – możeſz ſię uśmiechać, raz po raz uśmiecnać, a wſze lako ſzkaradnym bydź złoczyńcą. (*piſze*) tak ſtryiu, ieſteś tu zapiſany! – a teraz moie haſło?... mam go: byway zdrow, byway zdrow Synu! pamiętay o mnie!

SCENA IX.

HAMLET GUSTAW BERNFILD (*za ſceną*)

GUSTAW.

Nałaſkawſzy panie!

BERNFILD

Królewicu Hamlecie

GUSTAW (*ſpoſtrzega Hamleta*)

Ha! otoż ieſt, – coż tam nayłaſkawſzy panie dowiedziałeś ſię czego?

HAMLET

O! dziwnych rzeczy!

GUSTAW

Racz nam ie nayłaſkawſzy panie odkryć;

HAMLET.

Nie, nie mogę, wybyście to rozneſli:

GU-

GUSTAW

Ja ręcze za ſiebie

BERNFILD

Ja toż samo nayłaſkawſzy panie

HAMLET

Powiedźcież mi tedy, mogłożby to przyiść komu na myſl..... ale będzieciež milczeli?

GUSTAW I BERNFILD

Będziem nayłaſkawſzy panie, daiemy ci naſze słowo w zakład.

HAMLET

Więc powiadam wam, że w całey Danii nie ma ani iednego złoczyńcy — któryby nie był nayglówniéyſzym łotrem.

GUSTAW.

Nayłaſkawſzy panie, dla powiedzenia nam téy prawdy niepotrzebnie się duch wywlókł z pomroki grobowéy, bo to iuż powſzechna wiadomość.

HAMLET

Zaiſte, ſłuſznie mówiſz, Teraz sądziłbym bez dalſzych korowodów za rzecz roztropną, ażebyśmy się z ſobą pożegnawſzy, rozſtali, wy idźcie, dokąd was zatrudnienia i zamiary wy idźcie, dokąd was zatrudnienia i zamiary waſze wzywaią, albowiem każdy człowiek musi mieć iakowe ſwoie zatrudnienia i zamiary — ia zaś z moiey ſtrony póydę się modlić.

GUSTAW

To ieſt iakaś dziwna i oſobliwa mowa nayłaſkawſzy panie.

HAMLET

Bardzo mi żal że cię ona obraża, prawdziwie z ſerca żałuie tego.

GUSTAW.

Móy Krolewicu wſżak tu nie ieſt mowa o urazie

HAMLET

O przyſięgam ci na niebo! tu ieſt mowa o urazie, o wielkiey i cięż kiey urazie, wierzay mi. Co ſię zaś tego tutay ziawienia tyczé ..... ieſt to poczciwy duch, to wam powiedzieć mogę ale ciekawość waſzą, wiedzieć co się między nami wydarzyło, pokonaycie w ſobie ile możności waſzéy. A teraz moi dobrzy przyiaciele iesli przyiaciołmi ieſtesmy, dozwólcie mi iedney ubogiey proźby.

GUSTAW.

Wczemże ci mamy służyć nayłaſkawſzy panie?

HAMLET.

Niepowiadaycie nikomu nic a nic o tèm, coście téy nocy widzieli.

GUSTAW i BERNFILD.

Przyrzekamy.

HAMET.

To nie doſyć, muſiécie mi przysiądz.

GUSTAW.

Na moią wierność nayłaſkáwſzy panie, ia nic niepowiem.

BERNFILD.

Ja także na móy honor.

HAMLET.

Przyſięgniycie mi na móy oręż (*dobywa ſzpady*)

BERNFID

Wszakżeśmy iuż przysięgli nayłaskawszy panie

HAMLET.

Przysięgniycie mi uroczyście: na móy oręż

ECHO DUCHA (*pod ziemią*)

Przysięgniycie!

HAMLET.

Ha! czy ty ieszcze tutay? — pòdźcie, pòdźcie! wszak słyszycie; co ten tu pod ziemią mòwi — przysięgniycie.

GUSTAW

Ale cóż takiego nayłaskawszy panie?

HAMLET.

Ze nigdy o tym coście widzieli, mówić nie będziecie! Przysięgniycie na móy oręż.

ECHO DUCHA

Przysięgniycie!

HAMLET

Czy, ty tu i wszędzie? wyszukaymy sobie inne miéysce. Pódźcie tu moie panowie, dotkniycie się waszemi rękami moiego oręża, i przysięgniycie nigdy nie mowić o tém, coście tu słyszeli

GUSTAW.

Na Boga! to iest rzecz osobliwa i nad poięcie

HAMLET

Dla tego nie chciéy o niéy szpérać moy dobry Gustawie, znayduie się więcéy rzeczy w niebie i na ziemi, o ktorych się naszèy filozofii ani przysni nawet. Ale podźcie przysięgniycie mi, że nigdy — chociążby od tąd zachowanie moie, rzadkiém, dziwnèm i rozumowi przeciwném się okazało — iak może na przyszłość koniecznie udawać mi wypadnie — że wy; gdy mię na ten czas uyrzycie, nigdy przez iakowąś, potaiemną zawieszoną mowę, iako to tak, tak.... my wiémy co wiémy...albo, ba gdybysmy tylko chcieli, tobysmy mogli.... i tém podobne wyrazy nie dacie poznać, że więcéy o mnie iak drudzy wiecie, na to przysięgniycie mi, iak sobie w naywiększéy potrzebie pomocy nieba życzycie. Przysięgniycie.

DUCH

Przysięgniycie!

GUSTAW. i BERNFID.

Przysięgamy! (*kładą ręce na oręż Hamleta*)

HAMLET.

Uspokoy się nieszczęsliwy duchu, teraz polécam się wam iako przyiaciel swoim przyiaciołom. A co tak biédny człowiek, iak Hamlet na okazanie wam swoiéy miłosci i przyiaźni, uczynić zdoła; tego on za pomocą nieba nie zaniedba. Podźmy, ale proszę was miéycie zawsze palec na ustach — Czas się ze swoich karbow wysunał. O nieszczęsny przypadku: że ia się na to urodzić musiałem, ażebym go znowu na swoie mieysce wcisnął. (*odchodzą*)

KONIEC AKTU DRUGIEGO.

AKT TRZECI.

(*Pałac*)

SCENA I.

OLDENHOLM. (*za nim wbiéga wylękniona*)
OFELIA.

OLDNHOLM.

Coż ci to? Ofelio — upamiętay się!

OFELIA.

Ach nayukochańszy oycze! — bardzom się przelękła.

OLDENHOLM

Przebóg! ato czém, gaday!

OFELIA.

Siedziałam w moim gabinecie szyciem zatrudniona, w tem wchodzi Krolewic Hamlet w rozdartey sukni bez kapelusza, w obwisłych pończochach — wybladły iak iego koszula, drzący na całym ciele i z tak żałosną miną, iak gdyby z piekielnych był wysłany posępnic, dla ogłoszenia ich okropnosci: tak stanął przede mną.

OLDENHOLM.

Czy tylko ón z miłości do ciebie nie oszalał?

OFELIA.

Tego ia nie wiem mój oycze. ale prawie lękam się oto.

OLDENHOLM.

Coż ci powiedział?

OFELIA.

Wziął mnie za rękę i mocno mię trzymał, potèm odstąpił się tak daleko, ile tylko ramię iego siągnąć mogło; drugą rękę trzymał tak oto na czole swoiem, i patrzał mi z taką bystrością w oczy, iak gdyby moią twarz chciał odrysować. W tèy postawie przez długi czas zostawał; na koniec potrząsł moią rękę, rusził trzy razy głową to na doł to w gòrę, a w tèm tak głęboko westchnał, że się zdawało iak gdyby swoie życie wyzionął. Po czèm mnie puscił, wykręcił głowę swo ią aż nad ramiona i zdawał się bez oczu wychodu szukać, wyszedł bowiem bez ich pomocy za podwoie, na samym ostatku ieszcze rzucił na mnie swe smutne spoyrzenia.

OLDENHOLM.

Tak, tak,- iak mowiłem: — to nic innego iak tylko skutki zbyteczney i rozhukaney miłosci; gdyż przemoc miłośći tak gwałtowna bywa: że często człowieka do daleko zapamiętal-

ſzych przywodzi czynności, a nizeli inna iakowa namiętnoć, która duſzę naſzą na pada. Szkoda go! — Może się znim w tych dniach ſurowo obeſzłaś

OFELIA.

Bynaymniéy nayukochańſzy oycze! wyiąwſzy, żem po tym bilecie, który tobie móy oycze oddałam, żadnego więcey nie przyięła, i że mu podług twoiego rozkazu przyſtępu do mnie wzbroniłam.

OLDENHOLM.

Gdzież ieſt ten liſt? (*ſzuka go i wyciąga z kieſzeni*) Przeklęta pamięci! ani pomyslałem o tém, abym go przeczytał — (*przeziéra go*) Nie inaczey — wſzak mowiłem — ty ieſtes przyczyną iego ſzaleńſtwa. Załuię bardzo, żem więcey pracy y rozwagi nie dołożył na odkrycie iego prawdziwego zamyſłu. Obawiałem ſię, że on tylko rozrywkę ſobie robi, i chce cię uwieść! — Przeklęte moie popędliwe obawianie ſię! zdaie ſię, że ſtarym ludziom właſciwſza przeſadzać przezorność iak młodym żadney nie mieć. — Otoż y król nadchodzi — muſzę mu to wſzyſtko powiedzieć. Odkrycie téy taiemnicy nie może nam więcéy ściągnąć kłopotu, ileby nam ièy zamilczenie ſprawić mogło — Oddal ſię. (*Ofelia odchodzi.*)

SCE-

SCENA II.

KRÓL. KRÓLOWA. OLDENHOLM.

OLDENGOLM (*na przeciw nich idąc.*) Miłościwy Królu! ....

KROL.

Cóz tam nowego powieſz nam Oldenholmie? tyś zawſze zwykł oycem dobrych nowin bywać.

OLDENHOLM

Czy w ſamèy iſtocie nayłaſkawſzy panie? mogę cię upewnić nayłaſkawſzy Królu, że mòy obowiązek równie iak i moia duſza w naypiérwſzym u mnie względzie, oboie Bogu i moiemu Królowi poświęciłem. Ja sądzę (albo moia głowa na próżno zażyła tych wſzyſtkich trudów, ktorych się około polityczněy ſztuki wróżenią w moièm życiu nie lenilem) ia ſądzę, żem iuż wyśledził prawdziwą przyczynę Hamleta pomieſzania.

KROL

Prawdziwą przyczynę?

KROLOWA

Ia ſię obawiam że w gruncie żadna inna nie zachodzi. iak ylko, śmierć iego oyca, a naſze prędkie zamęźcie

OLDENHLOM

O to miłościwy Królu — liſt, który mi córka moia z winnego obowiązku i poſluſzeńſtwa oddała. — Racz W, Król: Mość łaſkawie poſłuchać (*czyta*)

„*Niebieſkie bóſtwo duſzy moiey, wdzięków*
„*naypełniéyſza Ofelio!*

KROLOWA

Czy to Hamlet do niéy piſał?

OLDENHOLM

Tak ieſt nayłaſkawſza Królowa.

„ *Wątp że ſłońce świat ogrzéwa,*
„ *Wątp że ogień może palić,*
„ *Wątp czy prawda ieſt kłamliwa,*
„ *Lecz naymilſza! — chciéy oddalić*
„ *Twą wątpliwość od téy ſtrony,*
„ *Że cię kocham zwyciężony.*

„ *O naydroższa Ofelio! bardzo ſię gniéwam*
„ *na te wièrſze; nie umiem ia téy ſztuki, weſt-*
„ *chnienia moie na palcach odliczać; ale wié-*
„ *rzay, że ia cię tak doſkonale kocham, iak*
„ *ty kochania godną ieſteś. Byway zdrowa!*
„ *twóy na wieki, do póki to ciało iego będzie.*
„ *Hamlet.* „

KROLOWA

Ale iakże ona miłość iego przyięła?

OLDENHOLM.

Nayłaſkawſza Pani cóż o mnie trzymaſz?

KROLOWA.

Że ieſteś mężem, który poczciwość i rzetelność nad wſzyſtko przenosi

OLDENHOLM.

Takim zawſze rad ia zoſtawał. Poſtrżégłem tę gorącą miłość, i rzekłem do moiéy córki: ſzlachetny Hamlet ieſt Królewic, naſtępcą tronu, a zatèm nad twoią sferę, od tego momentu muſiſz ſię ukrywać przed nim, i nie przyimuy ani liſtów, ani podarunków od niego. Ona ſtała mi ſię poſłuſzną, dała mu odprawę i......chcąc krótko zakończyć — ón ſtracił żywość, potém apetyt, potèm ſen, przez to wpadł w ſłabość, z téy w roztargnienie, z téy w melankolią, a tak powoli doſtał pomieſzania.

KROL. (*do Królowy.*)

Cóż myśliſz Królowo?

KROLOWA

To wſzyſtko bydź może.

OLDENHOLM

Czyliżem kiedy w proſt powiedział tak ieſt: a potém ſię inaczéy okazało?

KROL

Nie, kochany Oldenholmie.

OLDENHOLM.

Jam gotów głową moią zaręczyć, że ſię rzecz tak ma a nie inaczey. Oho, ſkoro ia tylko kilka okoliczności zachwycę, na ten czas muſzę koniecznie wyśledzić prawdę, chociaż by ſię ona w ſamym śrzodku ziemi przyczaiła.

KROLOWA.

Bardzo ſobie życzę, ażeby wdzięki Ofelii były ſzczęśliwą przyczyną Hamleta odmiany, a tak mogłabym ſię ſpodziewać, że iéy cnota naprowadziłaby go ku czci oboyga na dobrą drogę?

KROL.

Ale czy nie moglibyśmy téy rzeczy bydź pewnièyſzemi?

OLDENHOLM.

Nayłatwiéyſzym ſpoſobem miłościwy Królu! — naywiękſzą część dnia przepędza ón w tem pokoiu — tutay każe przyiść moiey córce — W: Król: Mość raczyſz ſię ze mną ukryć, i pilnie uważać co ſię wydarzy. Jeżeli ón ią nie kocha, i z tego iedynie nie utracił rozumu, więc złożę móy urząd, zoſtanę wieśniakiem, i ſam moie będę uprawiał pola

SCENA III.

BERNFILD DAWNIEYSI.

BERNFILD.

Gildenſtern przybył na rozkaz W: Król:M. i czeka na pozwolenie......

KROL.

Niech będzie wpuſzczonym.

(*Bernfild odchodzi.*)

KROL.

SCENA IV.

KROL, KROLOWA. OLDENHOLM. GILDENSTERN.

KROL.

Witamy cię Gildenſternie! — Mimo żądania, abyśmy cię znowu około ſiebie widzieli, był mi ieſzcze inny nagły interes powodem do ſpieſznego cię wezwania — Zapewnieś iuż co ſłyſzał o Hamleta raptownèy odmianie, tak bowiem to nazwać muſzę, gdy ón ani zewnętrznie ani wewnętrznie do ſiebie nie podobny. Poiąć tego nie mogę, coby oprócz śmierci oyca iego, mogło zdziałać nieład iego zmyſłów! — Bo twoie przyczyny kochany Oldenholmie, zdaią mi ſię ieſzcze zawſze bydź ſłabe, i od prawdy dalekie. — Ty Gildenſternie będąc od pierwiaſtkowych lat młodości razem z nim wychowany; maiąc przez równość wieku więcéy nad innych prawa do poufałości iego, chiéy nam tę uczynić przyſługę, abyś nieodſtępnie mu towarzyſząc, ſtarał ſię na rozmaite wyciągać go rozrywki, i wynaléźć ſpoſobność wywabienia od niego przyczynę iego niezwyczaynego zachowania ſię, i czylibym ia nie był w ſtanie takowéy ugodzić.

KROLOWA.

Tak ieſt Gildenſternie, ón zawſze wiele o tobie mawiał, a ia ieſtem pewna, że się nikt w świecie nie znaydzie któremuby ón wię-

céy iak tobie zawiérzał. Proſzę cię pozyſkay zaufanie iego, a ieżeli naſzym zamiarom dogodziſz, więc możeſz bydź pewnym: że cię czeka nadgroda wdzięczności Królewſkiéy nayprzyzwoitſza.

GILDENSTERN.

Waſza Król: Mość moglibyście przez nayważſzą władzę ſwoię tam rozkazać, gdzie wam ſię prosic podobało... — Sam mòy obówiązek wymaga tego, abym ſię i bez nadgrody nawet względòm moiego Kròla i moiéy Królowy wſzyſtkiemi ſiłami ſtaranności poświęcił.

KROLOWA.

Dziękuię ci zacny Gildenſternie i proſzę, abyś moiego do siebie niepodobnego ſyna za raz bez zwłóki odwiédził.

GILDENSTERN·

Nazwałbym się ſzczęśliwym gdyby moia obecność była przyiemną i ſkuteczną dla niego!

OLDENHOLM.

Otóż i ón nadchodzi — niechże mi będzie wolno iak naypokorniéy upraſzać W:Kròl:M: abyście się z tąd oddalić, i mnie ſam na ſam z nim zoſtawić raczyli. Zacny Gildenſternie pozwòl niech ia pierwéy do twoiéy z nim rozmowy, mały wſtęp zrobię.(*Król, Królowa,) Gildenſtern odchodzą.*)

SCE-

SCENA V.

HAMLET (*zaczytany w Xiążce*) OLDENHOLM.

OLDENHOLM

Iakże się naſz nayłaſkawſzy Krolewic Hamlet miéwa?

HAMLET (*nie ſpoyrzawſzy na niego.*)

Dobrze Bogu dzięki.

OLDENHOLM.

Czy mię nie znaſz móy Królewicu?

HAMLET.

I bardzo dobrze, tyś rybak.

OLDENHOLM.

Tym nie ieſtem nayłaſkawſzy panie.

HAMLET.

Więc życzyłbym abyś był poczciwym człowiekiem.

OLDENHOLM.

Poczciwym móy Królewicu?

HAMLET.

Tak ieſt móy panie, poczciwym bydź podług biegu teraźnieyſzego świata, tyle znaczy, ile bydź wyiętym z dzieſięciu tyſięcy ludzi.

OLDENHOLM

Bardzo wielka prawda nayłaſkawſzy panie!

HAMLET.

Czy maſz ty córkę?

OLDENHOLM

Mam nayłaſkawſzy Królewicu.

HA-

HAMLET.

Zakaż iéy chodzić po słońcu. Poczęcie iest błogosławieństwem, a nie dla twoiey córki. (*czyta*)

ODENHOLM (*na stronie*)

Zawsze iednakowe kyrye eleyson o moiey córce! — daleko bardzo daleko z nim zaszło! — Prawdę mówiąc i ia strasznie wiele w młodym wieku ucierpiałem od miłości, prawie tyle co i on — (*głośno*) Coż to czytasz móy Królewicu?

HAMLET.

Słowa, słowa, słowa.

OLDENHOLM

Ia rozumiem, iaka iest treść tego co Królewic czyta?

HAMLET

Same potwarze móy panie.... ten tu złośliwy satyrzysta powiada: iakoby starzy ludzie mieli siwe brody, zmarszczkowate twarze, zupełny niedostatek rozumu, i bardzo słabe nogi. co ia temu wszystko bardzo mocno wierzę. Ale iednakże podług moiego zdania iest to grubiiaństwem, tak otwarcie i w prost pisać! bo ty sam luby móy panie byłbyś tak dobrze iak ia młodym, gdybyś podobnie do raka w tył iść zdołał.

OLDENHOLM (*na stronie*)

No kiedy to iest pomieszaniem rozumu o czem ani wątpić, tedy iest w nim methoda

(*głośno*) Czy niechciałbyś nayłaskawszy panie przéyść się trochę po wolném powietrzu?

HAMLET.

A z wolnego powietrża.... do moiego grobu (*czyta*)

OLDENHOLM.

W saméy rzeczy byłoby to z wolnego powietrza. (*na stronie*) Iak dobitne czasem są iego odpowiedzi! przecież iest to iakowąś korzyścią dla szalonych, że czasem na takie myśli wpadaią iakie nawet człowiekowi przy zdrowym rozumie szczęśliwiéy przyiśćby nie mogły. Muszę go opuścić, i tak uspośobić okoliczności aby się z moią córką zeszedł koniecznie (*głośno*) nayłaskawszy Królewicu! biorę moie naypokorniéysze pożegnanie.

HAMLET.

Oprócz życia moiego nie możesz mi nic wziąść w swiecie takowego bez czegobym się łatwiéy obszedł.

OLDENHOLM.

Byway zdrów móy Królewicu?

HAMLET. (: *na stronie* :)

Co za naprzykrzony stary głupiec.-

SCENA VI.

GILDENSTERN DAWNIEYSI.

OLDENHOLM.

Zacny Gildenstern szuka zapewne Królewica Hamleta? oto iest (*odchodzi*)

GILDENSTERN.

Nayłaſkawſzy Krolewicu, przynoſzę ci moie pozdrowienie......

HAMLET.

Ach móy zacny dobry przyiacielu! iak że ty żyieſz Gildenſternie? iakże ci ſię powodzi poczciwy młodzieńcze?

GILDENSTERN.

Zwyczaynie iak to ſię nieznamienitym ſynom Ewy powodzić zwykło. Nie ieſtem ia w prawdzie guzikiem u czapeczki pani fortuny.....

HAMLET.

Ale też i nie podeſzwą u iéy trzewika?

GILDENSTERN.

I to nie mòy Królewicu.

HAMLET.

Więc wisiſz u iéy paſa — dobrze — cóż mi tam z ſobą nowego przynosiſz?

GILDENSTERN.

Nic mòy Królewicu iak tylko to, że swiat poczciwſzym ſię zrobił.

HAMLET

Więc ſię koniec swiata zbliża! ale twoia gazeta ieſt fałſzywą. Pozwol mi przecież choć iednego poufałego zapytania: iakim że to grzechem móy dobry przyiacielu oburzyłes na ſię boginią fortunę, że cię ona tutay do tego więzienia poſłała?

GILDENSTERN

Do więzienia mòy królewicu?

HAMLET.

Dania ieſt więzienie.

GIDENSTERN

Więc i cały świat ieſt więzienie!

HAMLET.

I bardzo paradne, gdzie się wiele wież zamków, i dziur znayduie, a między którémi Dania ieſt naygorſzą.

GILDENSTERN.

Ja tak nie ſądze móy Królewicu.

HAMLET.

Nie? no — taką rzeczą nie ieſt też więzieniem dla ciebie. Wſzyſtko co tylko dobrego, albo złego pod ſłońcem ſię mieści, zawiſło od zdania naſzego. Dla mnie ieſt więzieniem.

GILDENSTERN

Więc go tylko chciwość twoia ſławy doznaie; Dania ieſt za ſzczupła na twóy geniuſz panie

HAMLET.

O Boże! iabym rad ſię w ſzkorupę z orzecha zamknął i wyobrażał ſobie, że ieſtem Królem nie ſkączoney, przeſtrzeni, — gdybym tylko iak z tych ſnów nie miewał.

GILDENSTERN.

Które to sny w gruncie nic nie ſą innego, tak tylko ſama ambicia! bo coż ieſt cała iſtota ambitnego, ieżeli nie cień ſnu?

HAMLET

Wſzak ſam sen ieſt tylko cień!

Gi

GILDENSTERN

Zewſzech miar, a moiem zdaniem, ambicia, tak dalece rzecź nieiſtotna, że ieſt tylko cień od cieni.

HAMLET

Tym ſpoſobem ſądząc, naſze żebraki ſą ciała, naſi Monarchowie i nadęci Bohatyrowie cienie żebraków. Nie poydziemyż do dworu? bo na honor, rozumowanie nie moie rzemioſło.

GILDENSTERN

Jeſtem cały do uſług twoich panie.

HAMLET

Proſzę zaniechać podobne komplimenta. Nie radbym cię do reſzty ſług moich liczyć, bo ieśli ci iako poczciwy człowiek mam prawdę powiedzieć: mnie otacza ſtraſzne ſług grono, ale mòwiąc między nami iak naypoufaley,- co ciebie tu do Helzingier ſprowadza?

GILDENSTERN

Sama tylko chęć odwidzenia cię mòy Kròlewicu.

HAMLET

Ja ieſtem tak bardzo ubogi że ſię nawet na podziękowanie nie wzmogę, iednakże dziękuię ci, i zaręczam oraz mòy drogi przyiacielu, że moie podziękowanie ieſt zadrogie za pół ſzeląga. Nie ieſt żeś wezwany? byłaż to własna myśl twoia? to odwiedzenie z własney dobrey twoiey woli? poydź, nie zapieray ſię powiedz mi.......

GILDENSTERN

Cóż mam powiedzieć nayłaſkawſzy panie?

HAMLET

Co chceſz, byle tylko co do rzeczy. Posłano po ciebie, czytam iuż nie iakie w oczach twoich wyznanie, które twoia ſkromna wſtrzemiezliwość niezręcznie ukryć ſtara ſię. Ja ieſtem pewny, ze naſz dobry Król, i naſza dobra Królowa poſyłali po ciebie.

GILDENSTERN.

W iakimże zamiarże mòy Kròlewicu?

HAMLET.

Tego właśnie od ciebie dowiedzieć ſię pragne. Ale zaklinam cię na prawo naſzey poufałości, na zgodność młodości, i na związki nigdy niezerwaney przyiaźni naſzey, i na to coby tylko lepſzy mowca odemnie, ieſzcze ſwiętſzém ci wyſtawić zdołał, zaklinam cię abyś mi ſzczerze i wproſt powiedział, czy nie poſyłano po ciebie?

GILDENSTREN

Tak ieſt nayłaſkawſzy panie ieſtem umyślnie ſprowadzony.

HAMLET.

Aia ci powiém do czego, a tak nie będzieſz miał ſobie żadnéy zdrady do wyrzucenia, a twoia wiernosć dla Króla i Królowy ani na iedne piórko wagi nie utraci. — Od niedawnego czaſu ſtraciłem, ſam nie wiém dla czego całą moią żywosć, zarzuciłem wſzyſtkie moie

ie ćwiczenia się zwyczayne, i w saméy rzeczy, moia melankolia tak się dalece wzmogła że ta w okrasy pełna ziemia; nie inaczéy mi się wydaie, iak tylko smrodliwy ściek zapowietrzonych wyziéwów. O iak misternym dziełem iest człowiek: iak szlachetny przez rozum: iak nieobrębny w swoich zdolnościach: postać, ksztalt, sprawnosć i siła ruchu iak doskonale ukończone, i podziwienia godne: w dzielnosci z prosta aniołowi w mysleniu podobny do Boga: nąypięknieysza ozdoba stworzenia: naydoskonalsza istota ze wszystkich istot widocznych: a przecież, cóż ta quintesencya prochu w moich oczach znaczy?.... człowiek nie podoba mi się (*Gildenstern się uśmiécha*) równie też kobièta, chociaż twóy usmiéch mówić się mi zdaie: ze mi się podoba.

GILDENSTERN.

Moy Krolewicu, ani pomyślałem o tém.

HAMLET.

Dla czego że się śmiałeś gdym powiedział że mi się kobita nie podoba;

GILDENSTERN.

Smiałem się bo mi przyszło na mysl iak małe wsparcie przy takowych okolicznosciach znaydą aktorowie u ciebie móy Królewicu. Nadiechałem ich w drodze do stolicy dążących, w celu ofiarowania ci usług swoich,

HAM-

Tégo ktory będzie grał role Krola, iak naylepiey przyimę, J. K. Mość odbierze odemnie daninę. Coż to za Aktorowie?

GILDENSTERN.

Ci sami ktorzy mieli niegdyś to szczęscie pozyskać twoie upodobanie móy Krolewicu, aktorowie z miasta.

HAMLET

Z kądże to pochodzi że się oni włóczą! .czy iuż rdzewieć poczynaią?

GILDNSTERN.

I owszem zadaią sobie ciągle tyle trudu i pracy, ile i przedtém; ale znowu ziawili się cudzoziemcy, a ci teraz są w modzie.

HAMLET.

Już to nie inaczéy w świecie się dzieie, człowiek lubi odmianę. —Móy stryi iest Królem Duńskim, a ci sami ludzie ktòrzy za życia moiego oyca; gębę na niego krzywili: płacą teraz dwadziescia, czterdzieści, a nawet i sto czerwonych złotych, aby portret iego mieli. W tèm się cos nienaturalnego zawiéra coby słusznie było godne rozwagi filozofów. Zegnam cię przyia: cielu pomówię z tem aktorami — muszą mi ieszcze dzis przedstawić kawałek drammatyczny, który mię może rozweseli. Idż i pros Króla i Królową na widowisko. Ale powiédz oraz że moy stryieczny oyciec i moia ciotéczna matka mocno się oszukali

GILDENSTERN.

Jak to rozumiesz móy Krolewicu?

HAMLET.

Jam tylko na połnoc szalony, albo z północy na zachod, ale kiedy wiatr dmie od południa na ten czas mogę dobrze sokoła od wieży koscielney rozróżnić, Bogu cię polecam (*Gildenstern odchodzi*)

SCENA VII

HAMLET (*sam*)

Przecież sam iestem! Ha! krwawy lubieżny łotrze, bezsumienny, zdradziecki, wyrodny złoczyco! — Jako! coż to za podła cierpliwość do tąd mię wstrzymuie?... Ja syn naydroższego zamordowanego oyca, od niebios i piekła do zemsty wezwany, powinienżem iako boiaźliwy nikczemnik: narzekaniem sprawiać ulgę sercu memu, albo iak prosta baba czczemi obelgami i przeklęstwy piorunować.... a ia mam mózg w tey czaszcze!.... Co za bezwstydna nikczemnosć: — Bądź czynnym rozumie — słyszałem że zbrodniarze pod czas widowiska przez moc reprezentacyi; tak w duszę bywali uderzeni, że natychmiast swoie występki wyznawali... Lubo zabóystwo gadać nie może, wszelako pręcéy nieczułe, bezduszne przemówią głazy, a niżeliby one odkrytem bydź

bydź nie miało. Każę umyślnie tym aktorom przed stryiem moim coś podobnego do zamordowania oyca moiego reprezentować; będę go pilnie uważał ,ukolę go aż do żywéy krwi w ranę, a ieśli tylko pobledniele, na ten czas będę wiedział co mam do czynienia. Duch któregom widział, iest może piekielnym wysłańcem, który nadużywaiąc słabości i melankolii moiey podduszcza mię do potępionego czynu. To ziawienie mało mię przekonywa, muszę się pe wnièysze go dokopać gruntu, a widowisko będzie łapką, którą ia na sumnienie Króla zastawię (*odchodzi*)

SCENA VIII.

KROL. GILDENSTERN. i więcey Dworzan.

KROL (*do Gildensterna*)

Więc nie mógłeś od niego wybadać przyczyny, dla czego ón w naypięknieyszèy porże życia swego, w to burzliwe, i niebezpieczeństwem grożące wpadł szaleństwo?

GILDENSTERN.

Wyznaie ón, że iego umysł w osobliwszym zostaie nieładzie, ale coby tego za przyczyna była, z tém się wcale wydać niechce: ani téż dozwoli sposobności, ażeby go gdzie podchwycić można, i kiedy się oczywiście zdaie że się go iuż do rzetelnego wyznania przywio-

dło, wſżelako tyle zawſze ma chitrośći, że się nayzręczniéy z sideł wymota.

KROL.

Miło że cię przyiął?

GILDENSTERN.

Z oświadczeniem naywiękſzych grzeczności.

Nie wabiłżes go na iakową rozrywkę?

GILDENSTERN.

Miłościwy Królu! zdarzyło mi się przypadkiem napotkać towarzyſtwo aktorów; namieniłem mu o nich, i zdawało się: iakoby tém był nieco uradowany; chce im ieſzcze dzisiay grać rozkazać, i zapraſza W: K: M: abyś na tém widowiſku przytomnym bydź raczył.

KROL.

Z całego ſerca. Bardzo ſię cieſzę że tak ieſt weſoł. Staray ſię go w tym utrzymywać humorze, i pamiętay na to; aby co raz więcey w podobnych rozrywkach znaydował upodobania, Zamelduy to zaraz Królowy i powiédz iéy iak wiele u niego wſkórałeś.

(*Gildenſtern odchodzi.*)

SCENA IX.

OLDENHOLM (*daie znak dworzanom aby ſię oddalili*) KRÓL OFELIA.

OLDENHOLM.

Królewic Hamlet zbliża ſię w naygłębſzém zamysleniu ..... iezeli ſię W: K: M. podoba tedy

tedy ſię tu ukryiemy — (*do Ofelii*)Weź xiążkę do ręki i udaway zaczytaną, ażeby pozór duchownego nabożeńſtwa pokrył twoią samotność. Aż nadto się często wydarza, że się na twarzy i w minie świątobliwość kryśli, a w ſercu diaboł siędzi

KROL (*do ſiebie.*)

Bardzo wielka prawda! co za ſrogi raz ta mowa moiemu ſumnieniu zadaie! policzki podłey nierządnicy przez ſztukę zwodniczemi różami umalowane, nie ſą brzydſze pod piękſzydłem, iak móy uczynek pod piękną larwą, moich wyrazów .... o iak cięzkie brzemię!

OLDENHOLM

Słyſzę go nadchodzącego, oddalmy się miłościwy Królu (*Król i Oldenholm odchodzą*)

SCENA X.

OFELIA (*czyta xiążkę*) HAMLET.

HAMLET (*ſam z ſobą rozmawiaiąc*)

Bydź, albo nie bydź, to ieſt więc pytanie. Jeſtże duſza ſzlachetniéyſzą tego, który pociſki i ſtrzały nacieraiącego loſu cierpliwie znosi? albo tego, który się na przeciw tym wſzyſtkim gromadom nędzy odważnie uzbraia, i w odporze ginie?.... umiérać.. . ſpać, więcéy nic, a z tym ſnem zakończyć troſki naſzey duſzy, niezliczone męki przyrodzenia, któresmy

na tym padole wygnania odziedziczyli, ieſt to zakończenie, któregoby ſobie każdy pobożnie i ſkwapliwie życzyć powinien— umrzéć spać.- Spac? może też i marzyć. Otoż w tém ſęk! bo coby nas za marzenia w tèm śnie śmiertelnym, uſzedłſzy iuż przed wrzawą świata, za iąc mogły, to ieſt godne zaſtanowienia. Ten to ieſt wzgląd: dla czego mękom życia ſamochcąc podlegamy. Bo ktożby znosił ſromotę iego, złość uciemiężyciela, pogardę wynioſłego, katuſzę odrzuconey miłości, opieſzałą ſprawiedliwość, dumę wielkich, ſzyderſtwo cierpiącey zaſługi od niegodnych, gdyby ſię on lada oſtrem żelezdćem na wolność mogł przeprawić, ktożby pod ciężarem tak nędznego życia chciał ięczeć i niſzczeć we żnoiu? —Ale przeczucie czegos po smierci, mieſza duſzę i do tego nas przyprowadza: że wolemy raczey znosić przykrosci życia nam wiadome, iak przechodzić do innych ktorych nie znamy. Tym to spoſobem czyni nas ſumnienie lękliwemi; tym to ſpoſobem oſłabia iuż ſama mysl przyrodzoną moc obrzydzenia bolesci i nędzy a przez tę iedną uwagę hamuią ſię nayważnieyſze układy w ſwoim biegu: i uchodzą przeſtraſzone od mety wykonania. Ale ciſzey... piękna Ofelia. Nimfo pomniy w twoicy modlitwie o grzechach moich.

OFELIA.

Jakże się nayłaſkawſzy Krolewic miewa?

HAMLET.

Nayokórniéy dziękuię; dobrze.

OFELIA

Nayłaſkawſzy panie, mam ia rozmaite upominki od ciebie, którebym teraz oddać rada; proſzę racz ie przy téy okazyi odebrać.

HAMLET

Ia niepomnę, abym co kiedy pięknéy Ofelii dawał.

OFELIA

Może nie chceſz pomnąć móy Królewicu; owſzem przydawałeś do tych upominków wyrazy, które wartoś ich pomnażały... racz ie znowu odebrać. Podarunki tracą dla ſzlachetniemyślącego wartość ſwoią, kiedy ſerce dawcy odmiany doznało.

HAMLET.

Ha, ha, Ofelio ieſteś ty cnotliwą?

OFELIA

Móy Królewicu !.....

HAMLET.

Jeſteś ty piękną?

OFELIA

Cóż te pytania znaczéć maią?

HAMLET.

Zaraz ia ci powiém. Jeśliś piękna i cnotliwa, tedy ſtaray się wſzelkie między cnotą, a twoią pięknością zerwać połączenie.

OFELIA

Czyliż może co piękności lepiéy przyſtać, iak obcowanie z cnotą?

 iak

HAMLET.

O i bardzo, zawfze bowiém łatwiéyfza pięknośći, cnotę w rayfurkę przeiftoczyć, iak cnocie piękność fobie podobną uczynić; to był niegdyś argument paradoxem tchnący, ale w nafzych czasiech prawda iego ieft nie niezbitą. Był czas, żem cię kochał Ofelio.

OFELIA.

W samėy iftocie móy Królewicu, a iam temu wierzyła....

HAMLET

Nie powinnaś była temu wierzyć, bo nigdy się cnota w ftary nafz pień tak dobrze za fzczepić nie da, ażebyśmy od niego iakowegoś w fobie kwafu nie zatrzymali. Ia cię nie kochałem.

OFELIA

Tém bardziéy byłam ołzukaną.

HAMLET

Idź do klafztoru. Chcefzże więcéy iefzcze grzéfzników napłodzić? ia fam nie ieftem ieden z naygorfzych, iednakże mógłbym się o takie rzeczy ofkarżać: że lepiéy byłoby, aby mię matka moia nigdy na swiat nie była wydała. Jeftem bardzo dumny, msciwy, ambitny, do więcéy grzéchów fkłonny, a niżeli mam mysli do ich poięcia, imaginacyi do ich ukfztałcenia, a czasu, do ich wykonania. Do czegóż maią się tacy iak ia między niebem a ziemią włóczyć? myśmy wfzyfcy arcy zmienniki, i zwodziciele, nie wiérz z nas żadnemu idz do klafztaru. — Gdzież ieft twóy oyciec

OFELIA

W domu móy Królewicu!

HAMLET.

Każ za nim drzwi zamknąć, ażeby nigdzie iak tylko w właſnym ſwym domu grał rolę błazna. — Byway zdrowa —

OFELIA

O łafka we nieba! uzdrówcie zmyfły iego

HAMLET

Jeżeli za mąż poydzieſz, to prze klęftwo dam ci w pofagu: bądź tak czyftą ia lód, bądź tak białą iak śnieg, iednakże cza néy nie uydzieſz potwarzy... idź do klafztoru albo ieżeli koniecznie chceſz poyść za mąż tedy weź fobie głupca iakiego, bo rozumni ludzie bardzo dobrze o tém wiedzą: co wy z nich za ftrafzydła robicie. — Idź do klafztoru powiadam tobie — a to iak naypręndzéy.

OFELIA.

O wy mocarftwa niebiefkie zlituycie się nad nim.

HAMLET.

Słyfzałem też o wafzéy fztuce malowania: o ieft to bardzo piękna fztuka! Bóg wam dał twarz, a wy fobie inną robicie. Fufzeruiecie Bofkie ftworzenia przez wafze cackane maniery, piefzczone przymilenia, przez wafze tańcuiący chód, wafze przyfadzone umyślnie iąkanie się w mowie, przez wafze dziecinne dziwactwa i iefteście dofyć nierozfądne na tych

lichych drobnostkach kto wie ile sobie zakładać. Idź, idź, nie chcę nic więcey o tém wiedzieć, to mię do szaleństwa przywiodło. Mojém zdaniem: żaden się iuż więcey żenić niebędzie. Ci ktorzy iuż się pożenili wszyscy aż do iednego, niech sobie żyią zdrowi, reszta zas niech zostaną tak, iak są. Idź do klasztoru idź (*Hamlet odchodzi*)

SCENA XI.

OFELIA (*sama.*)

O iak szlachetny umysł zniszczał tutay! oko dworaka, wymowa uczonego oręż bohatyra, oczekiwanie kwitnąca nadzieia kraiu, zwierciadlo w którym się każdy przeziérał, kto się chciał podobać, wzór tego wszystkiego co tylko iest wielkiém, pięknem i kochania godném, został zupełnie zruynowanym! o ia nieszczęśliwa! czemużem niegdyś harmonię podchlébstw iego tak pożądliwie w siebie przeięła, a teraz patrzéć muszę, iak naypiękniéy szy gieniusz podobnie przestroionemu instrumentowi same tylko fałszywe niezgodne wydaie tony, a ten nieporównany kwiat cnoty w ponuréy więdnie melankolii! o biada mi, żem widziała, com widziała! i że widzę, co widzę (*odchodzi*)

SCE-

SCENA XII.

KROL. OLDENHOLM

KROL.

Miłość mówisz? nie, umysł iego iest czymeś innem zaięty, a co ón mówił: nie miało w prawdzie zupełnego w sobie związku, ale też i żadnego szaleństwa! W duszy iego ukrywa się iakiś zaród, który iego melankolia wylęga, a ia się bardzo z tych skutków obawiam gdyby on bez przeszkody doyrzewał! Przyszedł mi na prętkości pewny srzodek na myśl, przez który temu niebespieczeństwu zapobiédz można. Wyszlę go bez zwłóki do Anglii, na odebranie daniny, którą nam zatrzymuią. Któż wie, może morskie powietrze, inny kray iako też inne przedmioty rozpędzą iego ponurość, która mu zmysły mięsza. Jak ci się zdaie?

OLDENHOLM.

Bardzo dobrze miłościwy panie! to mu po mocnem będzie. Ale ia zawsze ieszcze rozumiem, że wzgardzona miłość naypierwszém zródłem i przyczyną iego są melankolii — Jednakże czyń W.K.M. co mu się raczy podobać ale ieżeli się to W. K. M. sprzeciwiać nie będzie, tedy niech Królowa pani po skączoney komedyi zechce ieszcze w taiemney znim rozmowie sprobować, czy się iéy przyczynę iego smutku wyba dać nie uda, niech mu wszystko w brew wymówi, a ia się na takiem mieyscu

ſkryię, gdziebym nie poſtrzeżony mógł wſzy ſtko ſłyſzeć, co z ſobą rozmawiać będą. Jeżeli się nie zechce oświadczyć, na ten czas pośleſz go miłościwy panie do Anglii, albo go ukryieſz w takowym uſtroniu; gdzie ci twoia roztropnosć naylepiéy radzić będzie.

KROL.

Poſłucham rady twoiéy poczciwy móy Oldenholmie — ſzaleńſtwo u wielkich nie powinno bydź bez ſtraży — idź, i przygotuy Królowę (*Oldenholm odchodzi*)

SCENA XIII.

KROL. (*ſam*)

O ia się lękam, mocno się lękam, że Hamleta podeyrzenie sledzi iuż moy uczynek krwawy, a chciwość pomſzczenia się oyca, zapala we wnętrze iego.... tak ieſt, wyſtępek moy ieſt ſzkaradny, woła on głosno o pomſtę do nieba, obarcza go naypierwſze i nayſtarſze przekleſtwo: bratoboyſtwo!.... modlić ſię nie moge i mimo mocney ſkłonnoci do modlenia daleko mocnieyſza wina moia przemaga te ſkłonnosc i podobnie temu ktory podwoy neſprawunki ma do wykonania, ſtoię w wątpliwosci; gdzie mam piérwéy zacząć: a tym ſamym pierwſze iak drugie zaniedbuię — ale iakże?— gdyby ta zbrodnicza ręka, grubiéy iak

iak ona ſama krwią brata była powleczona nie maiąż dobrotliwe nieba dosyć dżdżu na obmycie iéy aby iak snieg białą była? ną coż się przyda zmiłowanie ieżeli wyſtępnemu łaſki niewyswiadczy, albo nie maże modlitwa podwoynego ſkutku, ziednać nam w ſparcie nim upadniemy a przebaczenie gdysmy iuż upadli? ale ah! iakieyże uzyię modlitwy odpuść mi moie ſromotne zaboyſtwo!- tego nie mogę gdy ieſzcze dotąd posiadam korzysci? dla ktorych mordowałem — moią koronę i moią małżonkę! — coż tedy! co mi pozoſtaie?.... doswiadczać, co żal zdoła.... czegoż on nie zdoła? — a iednak coż zdoła ſam tylko żal bez owocny? o nieſzczęſny ſtanie! — o czarne iak smierć ſercę! w błocku zanurzona duſzo! ktora się tém głębiéy nurzyſz im silniéy się wydobyć pragnieſz! dopomożcie mi aniołowie, ſtawcie się za mną! padniycie na ziemię krnąbrne kolana! ukorz się ſerce ze ſtali roztop się iak wosk w łez krwawych ſtrumieniach— wſzyſtko ieſzcze naprawić można — (*klęka*)

SCENA XIV.

KROL. HAMLET.

HAMLET (*od Króla niepoſtrzeżony*)

Ha! teraź zas! *dobywa ſzpady* ockniy się ſprawiedliwa zemſto! uderz w ſerce piekielnego mordercy niechay....(*czyni zapęd*)

KROL (*wznosi oczy do nieba*)

HAMLET

Co widzę modli się?.... wstrzymay się zaboycze żelazo! on się iedna z Bogiem, teraz nie czas. On mego oyca wsród grzéchów zamordował, a iab. m go z pokutą i żalem na tam ten swiat wysłał? nie, to byłoby zbawieniem nie zemstą dla niego. W ten czas kiedy obarczon zbrodniami, wylany na rozpustę, w piaństwie nurzać się będzie, w ten czas bądź sprawną o zemsto! (*odchodzi*)

KROL (*wstaie*)

Słowa moie ulatuią mysli ciężkie iak ołow pozostaią, a słowa bez mysli nigdy do nieba nie dochodzą. (*odchodzi*)

KONIEC AKTU TRZECIEGO.

AKT CZWARTY.

(*Sala urządzona do widowiska.*)

SCENA I.

HAMLET. GUSTAW, i ENTREPRENER.

HAMLET.

Proszę was, deklamuycie waszą rolę tak iak ią wam przepowiedziałem, naturalnym tonem, akcentem, i bez przysady, iak się w życiu potocznie mowić zwykło. Bo ieżeli na całą gębę wrzeszczeć będziecie, podobnie nie którym z naszych aktorów, więc wolałbym raczey, ażeby stroż nocny wiersze moie wykrzyczał. A potém nie rzucaycie się i nie rozbiiaycie tak powietrza waszemi rękami, ale zażywaycie ie z przyzwoitością; w nay-gwałtownieyszym bowiem zapędzie, wichsze i uniesieniu namiętności, powinniście pewne zachować umiarkowanie, któreby w niey zawsze coś szlachetnego i przyzwoitego zostawiło. O, niemasz dla mnie większéy odrazy, kiedy widzę przéd sobą barczystego cymbała w wielkiéy peruce, ktòry iaką namiętnosc w kawałki szarpie, i chcąc się pathetycznym okazać, nieinaczey nastraia miny, iak ów człowiek, który przystęp szaleństwa cierpi; ale iuż to pospolicie takowi czeladnicy nie umieią nic więcey prócz krzyk

i rzadkie nie naturalne robić gieſta. Kazałbym rozgami ćwiczyć takiego drągala, który ma grać rolę bohatyra, a robi z niego żołniérza na ſzynku. Proſzę was wyſtrzégaycie ſię, tego.

ENTREPRENER.

Będzie to naſzém naypierwſzym ſtaraniem.

HAMLET.

Z tém wſzyſtkiém nie bądźcie też zbytecznie oſwoionemi! w téy ſztuce powinna waſza rozwaga zaiąć miéyſce miſtrza, ſtoſuycie akcyą do wyrazów, a wyrazy do akcyi, z tą iedyną przezornoscią, nigdy za granicę nie wykraczać naturalnosci — bo wſzelkie przyſadzanie ſprzeciwia się zamiarowi dzieła dramatyczne go' htórynie w czém innèm iak tylko w tèm ſpoczywa, aby naturze prawie zwierciadło przedſtawić, cnocie i zbrodni właściwą ich iſtotę i poſtać uważać, i obyczaie czaſów aż do naymniéyſzego ryſu i odcieniowania trafnie, i zgodnie z życiem wyobrazić Ieżeli ſię w tèm co za wiele przebierze, albo ſię za ſłabo wypracuie; na ten czas może w prawdzie nierozumnych do śmiechu pobudzić' ale rozumnym tém bardziey zrodzić draźę i ſtanie ſię pochopem krytyki' a tych zdanie powinno zawſze w oczach waſzych cały gmin pierwſzych przeważyć. Znam ia aktorów, i onibyli od pewnych ludzi chwaleni, ile tylko chwalić można, którzy tak nieznośnie ſwoię rolę wyli, i przy tém tak niedoorzeczne li

łazy, iż mi sie iakiego z natury niedołężnego widzieć zdało rzemieślnika, ktòry chciał ludzi uformować, ale mu się nie udali, tak brzydko i niezgrabnie od nich ludzkość naśledowaną była.

ENTREPRENER.

Spodziéwam się, że tę wadę iużeśmy poczęści zarzucili.

HAMLET.

O zarzućcie ią zupełnie. A tym co waſzych komików grywaią, mocno zakażcie, a żeby nad ſwoię rolę nic niedodawali, bo znayduie się wielu między niemi, którzy ſami ſobie przez to chcą zrobić zabawkę, że część głupiego widza do śmiéchu pobudzą, lubo on wtym samym momęcie na nayważniéyſzą ſcenę ſztuki uwagą zaiętym bydź powinien. Ieſt to rzeczſzkaradna wſkazuiącą błaha iaką imaginacyą w głupcu ktòry tak czyni. Idź i bądźcie gotowi.

(*Entreprener odchodzi.*)

SCENA II.

OLDENHOKM, HAMKET, GUSTAW.

HAMLET.

Cóż tam móy panie, będzieſz Kròl na komedyi?

OLDENHOLM.

Będzie móy Królewicu! wraz z Królową, a to niebawem.

kaź

GUSTAW.

O! móy Królewicu.......

HAMLET.

Nie, nie rozumiey, że ia podchlebiam; bo iakiéyże korzyści mógłbym się spodziéwać od ciebie, którego cały maiątek iedynie z rozumu się składa. Język podchlébstwa tylko nogi wielkich liże, i ugina swoie przedayne kolana tam, gdzie się nadgrody spodziéwa. Od tąd, iak dusza moia iest zdolna wyboru, i ludzi od ludzi rozróżniać umié, wybrała ona ciebie iednego ze wszystkich: bo poznałem cię iako męża, który dobre i złe szczęście z umiarkowaniem przyimował, a kiedy wszelkie przeciwności hurmem na niego uderzały, tak był stały i wesół, iak gdyby nic nie znosił. A szczęśliwi są ci, których krew i umysł tak są zgodnie umiarkowane, że nie są piszczałkami na palce fortuny, i tak nie graią, iak ona przebiera. Ukaż mi takiego męża, któregoby namiętność iaka nie uiarzmiła, a ia go rozgoszczę w srednicy serca moiego, gdziem tobie wieczne zgotował mieszkanie. — Dosyć o tém! — Wkrótce dane będzie widowisko w obec Króla, w którym iedna scena bardzo iest podobna do tey okoliczności, którą ci o smierć oyca moiego powiadałem. Proszę cię, abys, kiedy ta scena przydzie, uważał stryia moiego z naywiększą pilnością. A kiedy na pewne doymuiące wyrazy iego potaiemna

HAMLET.

Każ się więc aktorom pospiészać — proszę, aby się z niemi dobrze obchodzić, niech im na niczém nie zabraknie, są to ludzie których poważać trzeba. Oni są żywe kroniki swego czasu, bardzo użyteczni w politycznym rządzie, i lepiéyby było, aby ci po smierci zły nadgrobek napisano, iak ażeby oni za życia oto wspominali.

OLDENHOLM.

Obéydę się z niemi móy Królewicu tak, iak zasługuią.

HAMLET.

Uchoway Boże, daleko lepiey! — Bo gdyby się z każdym podług zasług obchodzono, cóżby się z tobą działo móy panie?

OLDENHOLM

Ey! ey! —

HAMLET.

Przyimiy ich tak, iak twoiey własnéy powadze i honorowi przystoi: im mniéy oni zasługuią, tym więcey zasługi ma twoia grzeczność. — Idź — (*Oldenholm odchodzi.*)

SCENA III.

HAMLET, GUSTAW.

HAMLET.

Gustawie! ty iesteś tak zacny i poczciwy człowiek, iak dotąd ieszcze w życiu żadnego nie widziałem.

GU-

mna wina ſama ſię nie zdradzi, więc ten duch ktòry ſię nam pokazał, piekielnym wyziewem, a moie imaginacye z diabelſkiego warſztatu. Niè ſpnſzczay ani na hwilę oka z niego, ia toż ſamo uczynię, a potèm zniesiem naſze uwagi do kupy, czy się zgadzać będą, i ułożemy wſpólny wyrok na iego zachowanie się.

GUSTAW.

Wypełnię co rozkazuieſz móy Królewicu, a kiedy on pod czas tego widowiſka co ſkradnie, albo przed odkryciem umknie, na ten czas ia tę kradziż gotówem zapłacić.

(*Odgłos trąb.*)

SCENA IV.

KROL, KROLOWA. OLDENHOLM. OFELIA, GILDENSTERN, HAMLET. GUSTAW, DWORZANIE, i SŁUZĄCY.

HAMLET.

Otóż idą na komedyą.... trzeba znowu głupiego udawać — (*do Guſtawa*) obierz ſobie ſpoſobne miéyſce.

KROL.

Jakże się maſz Hamlecie?

HAMLET

Nieporównanie! w ſaméy rzeczy w ſpoſobie Kameleona! iém powietrze obietnicami nadziwane, kapłónów lepiéy tuczyć nię można.

krol

KROL.

Nie umiem téy odpowiedzi odgadnąć.

HAMLET

Ia toż ſamo nie (*do Oldenholma*) No móy panie, wſzakześ także grywał komedye w ſzkołach będąc, nie prawdaż?

OLDENHOLM

O, i częſto mòy Królewicu; miano mnie za dobrego aktora.

HAMLET.

A iakież role grywałeś ?

OLDENHOLM.

Grałem Juliuſza Cezara; byłem w Kapitolium zabity; Brutus mię zabił.

HAMLET.

Patrzcie co za brutal z niego, tak Kapitalne ciele zabiiać. Gotowi już aktorowie?

GILDENSTERN.

Już móy kròlewicu, czekaią tylko na roz kaz.

KROLOWA.

Pódź tu kochany Hamlecie, usiądź koło mnie.

HAMLET

Daruy mi kochana matko, tu ieſt magnes który mocniéy ciągnie (*ſiada na ziemię u nóg Ofelii na przeciw Krola*)

OLDENHOLM (*do Krolowy*)

Uważałaś królowa pani?

OFELIA

Nasz Królewic w wesołym humorze iak widzę!

HAMLET.

Któż? ia?

OFELIA

Tak iest.

HAMLET

O Boże! taki ze mnie żartowniś, iakiego iuż więcey widzieć niebędziecie. Cóż ma człowiek robić innego, iak tylko bydź wesołym i żartować? Bo spoyrzyi tylko na moią matkę, iak ona wesołą minę stroi, a wszelako ledwie godzin dwie mineło iak móy oyciec umarł

OFELIA.

Daruiesz móy Królewicu, iuż dwa miesiące upłyneło.

HAMLET.

Już tak długo? o, kiedy tak, niech sobie diabeł czarno chodzi, przywdzieię ia znowu moie gronostaie O nieba! iuż dwa miesiące iak umarł, a ieszcze nie zapomniany! więc można się przecie spodziewać, że wielkiego męża pamiątka, życie iego, o pół roku przezyie? ale w takowym razie potrzeba, ażeby przynaymniey był kościół wybudował.

SCE-

SCENA V.

„ *Xiąże de Gonzaga, Xiężna, Lucyán.*

KROL, KROLOWA, HAMLET, OLDENHOLM, OFELIA GILDENSTERN, GUSTAW, DWORZANIE, SŁUŻĄCY. (*iáko Spektatorowie.*)

(*Widowisko.*)

ENTREPRENER (*wychodzi z przedmową:*)

„*Dziéło które damy ku waszey zabawie,*
„*Raczcie przyiąć mile, oraz i łaskawie.*
(odchodzi)

KROLOWA (*z uśmiéchem.*)

To był krótki komplement.

HAMLET.

Iak wierność małżonki.

„ *Xiąże i Xiężná* (wchodzą na Scenę)

„ *Xiąże.*

„*Już to trzydzieści razy stał Tytan swe gońce*
„*Oświécać, i grzać ziemię przez obá iéy końce;*
„*Dwanaście razy tyle, i promień Xiężyca*
„*W odmiennéy swéy postaci srebrzył nasze lica*

„Od tąd iak na ołtarzu święte ślubów więce,
„Złączyły nasze serca do kupy i ręce.

„ *Xiężna.*

„Oby ten czas, co mi się obok ciebie skròcił,
„Więcey iak tyle razy, Saturn nam obrócił,
„Zanim ten związek drogi, co moie znaczenie
„I szczęście życia iści, starga przeznaczenie.
„Wszelako trwoga skryta, wskróś się we mnie
„szérzy,
„Ile me razy oko, wiek twóy poźny mierzy;
„Mdłe siły twego ciała. z tąd śmierci obawa,
„Nieznaioma boiaźnią serce me napawa;
„Lecz niech cię mężu troski te moie nie strafzą,
„Drzeć o to co się kocha, iest własnością naszą.
„W boiaźni i miłości bez miary kobieta,
„Rzadko za środek, częściey ostateczność
„chwyta.
„Iak bardzom cię kochała, wiesz iuż z doświad
„czenia,
„Czułość moia nie znała nigdy poskromienia,
„Tak, iak niegdyś z miłości, tak teraz z boiaźni
„Każda wątpliwość srodze moie serce drażni.

„ *Xiążę.*

„Trudno twym troskom przeczyć, kres móy
„iest iuż blisko,
„Czuie, że w krutce zniknie tych zmysłów i
„gwiazdko

„Próżno się piąć bez silnie gdzie ulédz potrzeba,
„Roztać się z tobą muszę, tak chcą skryte nieba;
„Lecz do grobu przynaymniey tę pociechę
„wnoszę,
„Że ci drugi mąż po mnie odnowi roskosze....

„ *Xiężna*

„Ach słóy nayukochańszy! niech ta myśl szka-
„radna!
„W swoiem skona powstaniu! — miłość ma
„bezzdradna
„Miałaby się zachwiać, y nowe poślubienie
„Nieść w darze drugiemu ... ha! przeklęte
„wspomnienie!
„Przeklęta owa chwila! która mie nadbieży,
„Gdy innemu z twych pieszczot dozwolę kra-
„dzieży!
„Ta się tylko niewiasta, za drugiego swata,
„Która męża pierwszego zgładziła ze świata.

HAMLET

O iaszczurce nasienie!

„ *Xiężna.*

„Do takiegoby kroku osobistość podła
„Ale nie miłość szczera niewiastę przywiodła
„Przy mém każdym drugiego męża uści-
„skaniu
„W tém okropném ma dusza byłaby mnie-
„maniu,

,,Iż w pierś pierwszego zbóyczym udérzam
,,żelazem,

,,Xiaże.

,,Bez potrzeby to głosisz ust twoich wyrazem.
,,Twa gorliwość iwierność dobrze mi iest znana
,,Lecz wieleż do wieczora zmian mamy od
,,rana?
,,Często własne przysięgi łamiem sobie sami,
,,Ah! nasze przedsięwzięcie odmiénia się z nami.
,,Podobne do owocu co się wcześnie rodzi,
,,Długo w korzonku mocny, chociaż wiatr
,,nim wodzi,
,,Wszelako wewnątz gniiąc nagle na ziem leci,
,,Z affektem wraz to niknie, co affekt rozniéci
,,Niewierność ma tak ból, śmierć, iak i roskosz
,,w zysku.
,,Mędrca to niezadziwia, gdy w świata i-
,,grzysku,
,,Miłość równie iak i czas swe zmiane odbywa,
,,U miłości i szczęścia ieszcze rzecz wątpliwa,
,,Którey stronie nad drugą przewodzić się godzi
,,Patrz, dziś wielki upada...faworyt uchodzi-
,,Dzwignie się zaś ubogi — nieprzyiaciel iego
,,Tłumi iad w sercu. niesie życzliwość dla niego
,,Lecz układny przyiaciel, którego w potrzebie
,,Ty doświadczyć się starasz, wnet przeydzie od
,,ciebie
,,Do twoich nieprzyiacioł. Rrzadko człek przy-
,,nęci

,,Plon do siebie zamysłu, bo gdy nasze chęci
,,I siły w biegu sprzeczne, gubią się w odmęcie,
,,A dla tego zaniechay twoie przedsięwzięcie,
,,Poiąć drugiego po mnie za małżonka sobie,
,,Lecz one z piérwszym mężem polédz może
,,w grobie.

Xiężna.

Na ten czas niech mi ziemia uimie pożу-
,,wienia,
,,Niechay pośród iéy łona nie mam przytulenia
,,Niebo nie da pociechy, słońce swéy iasnosci,
,,Niech żadna radość w moie serce nie zagości;
,,Niech unika sen oczów spoczynek me członki,
,,Gorsze iak pustelnika konaiące szczątki,
,,Niech moie będzie życie bez woli nadziei,
,,Niech ieden zamysł, niszczy drugi po kolei
,,Niech przedsiewzięcie śmierci zawsze się od-
,,nawia,
,,Iednak z bólami walczą, życie mi zostawia.
,,Niech świat, piekło i wieczność zeszle na-
,,mnie męki,
,,Gdy drugiemu do ślubu pozwolę méy ręki.

HAMLET.

Kiedy ona te przysięgi złamie.]

,,Xiąże.

,,Twa przsięga małżonko wsze stopnie prze-
,,kracza,
,,Lecz gdy mdłość i znurzenie me siły roztacza

„*Zostaw mię na czas krótki przespieśię tu*
„*nieco!* (zasypia)
„ *X i ę ż n a.*
„*Niech sny słodkie orszakiem na twe oczy*
„*zlecą!*
„*Oby nasze związki cios nie rozłączył sro-*
„*gi!* (odchodzi.)

HAMLET. (*do Królowy*)

Iak się Królowy pani ta sztuka podoba?

KROLOWA.

Mnie się zdaie że ta dama wiele przyrzéka,

HAMLET.

O obaczemy, iak też słowa dotrzyma.

KROL (*do Hamleta*)

Znasz Hamlecię treść téy sztuki, niemasz w niéy nic przeciwnego?

HAMLET.

Bynaymnièy; wszystko sam tylko żart, oni na pozór truią, na świecie nic przeciwnego.

KROL.

Iaki tytuł téy komedyi?

HAMLET.

Łapka na myszy — w rzeczy saméy tytuł ten zapewnie pod figurą iest napisany — dzièło to reprezentuie pewne zabóystwo we Włoszech popełnione. Gonzaga zwie się sam Xiąże, a małżąka iego Baptysta. Zaraz uyrzysz Królu, co to za łotrowska robota, ale cóż to nam szkodzi? W. K. Mość i drugich

którzy dobre sumnienie maią, bynaymniéy to nieobchodzi, niech się ten drapie kogo świerzbi, my gładką skurę mamy.

(„*Lucyan wchodzi na scenę*)

HAMLET

To iest ieden imieniem Lucyan, brat Xięcia (*do Króla*) On go truie w własnym iego ogrodzie, aby opanował maiątek iego, nazywa się Gonzaga, historya z tego iest naywyborniéy w Toskańskim ięzyku napisana. Zaraz będziecie widżieli, iak ten podły morderca oraz i miłość małżonki Gonzagi pozyska.....

OFELIA

Mnie się zdaie móy Królewicu, że można by chór opuścić

HAMLET.

Nuże zaczynay iuż morderco! przestań twoią przeklętą twarz układać, zaczynay.....

„*L u c y a n.*

„*Myśli czarne iak piekło, ręce próżne trwogi*
„*Trucizna co iak ogień w lot niszcząc skutkuie*
„*Ha! pożądana chwila! nikt mię nie wstrzy-*
„*muie.* —
„*Zaprawny soku śmierci, z zielska wymęczony*
„*Które śrzód gromów, wichrów natury zbu-*
„*rzoney*
„*Trzykroć brzmienne przekleństwem Hekaty*
„*wszech mocy,*
„*Ssało z ziemi truciznę, o saméy pułnocy.*

„Z piekielnéy nam przepaści na ziemię dobyte.
„Rozléy po tych iad członkach przez twą
„dzielność skryte,
„Niechay nagle na twoie czarowne skinienie,
„Długie méy wzgardzie życ s roztargą zni-
„szczenie!

(wléwa w ucho śpiącemu Xięciu truciznę)

OFELIA.

Król wstaie?

HAMLET

Iakoż ślepym tylko hałasem przestraszon?

KROLOWA.

Coż ci to moy mężu?

OLDENHOLM

Przestańcie grać! (*spada zasłona.*)

KRÓL

Daycie światła, precz, precz!

WSZYSCY

Swiatła, światła, światła! (*w zamieszaniu odchodzą*)

SCENA VI.

HAMLET, GUSTAW.

HAMLET

O mój Gustawie, nie dałbym słow tęgo ducha za dziésięć tysięcy beczek złota; czy widziałeś?

GUSTAW.

I bardzo moy Krolewicu:

HAMLET

Kiedy mowa o struciu była!

GUSTAW

Mocnom to uważał

HAMLET.

Podź, Gustawie — bo kiedy się Krolowi ta komedya nie podoba, to mu się ta ieszcze mniéy podobać będzie, ktorą ia mu zagram.

SCENA VII.

HAMLET, GILDENSTERN.

GILDENSTERN.

Moy Krolewicu, pozwól mi z sobą słówko sam na sam pomòwić (*Gustaw odchodzi*)

HAMLET.

Mniéysza o to, chociażby całą historyą:

GILDENSTERN.

Krol, móy Krolewicu.....

HAMLET.

No coż tam ten Król?

GILDENSTERN.

Zamknął się w swoim gabinecie, i bardzo się ma źle....

HAMLET.

Może wiele pił wina?

GILDENSTERN

moy Królewicu, ale zgryzł się.

HAM.

HAMLET

Twoia zwyczayna mądrość zle ci w tym razie doradziła móy panie, że cię do mnie odesłała; do d, ktora trzeba poiść było, ia nieumiem lécz ć, bo gdybym ia mu receptę zapisał, taby nu ieszcze więcey żołci napsuła.

GILDENSTERN

Móv Krolewicu racz mię posłuchać, i niechciey przez te osobliwe odskoki moiemu zleceniu uchodzić.

HAMLET

No, więc nie będę iuż skakał, oto stoię móy panie, proszę mówić!

GILDENSTERN

Królowa przysyła mię do ciebie panie z naywiększym smutkiem serca swoiego.

HAMLET

Iesteś mi miłym.

GILDENSTERN

Móy Królewicu, ten komplement nie ze wszystkiém pochodzi z serca twoiego. Ieżeli mi zechcesz zdrową dadź odpowiédź, tedy ugodzę moiemu zléceniu, ktore mi matka twoia dała panie: ieżeli zaś nie, raczysz mi darować, gdy odeydę y móy interes zakończony mieć będę.

HAMLET

Przyiacielu, tego nie mogę.....

GILDENSTERN

Czego moy Królewicu?

HAMLET

Zdrową dadź ći odpowiedź; móy rozum iest bardzo chory. Ale, przyiacielu, ile w moiey iest mocy, dadź ći odpowiedź ta zawsze tobie na usługi gotowa, albo raczey iak ty powiadasz, moiey matce — więc tylko bez dalszych ogrudek; moia matka powiadasz......

GILDENSTERN

Niechże y tak będzie: twoia matka móy Krolewicu; iest bardzo twoiemi postępkami zagadniona, i w naywiększym zostaie zadziwieniu.

HAMLET.

O ty dziwny synu; który twoią matkę tak bardzo zadziwić możesz! — ale czy tylko nie nadwlecze się potém macierzyńskiém zadziwieniu, konsekwencya iaka?

GILDENSTERN

Ona życzy sobie pomówić z tobą panie, nim się na spoczynek udasz, w swoim gabinecie.

HAMLET

Stanę się posłusznym chociażby dziesięć razy moią matką była. Masz że ieszcze więcey co zemną do czynienia?

GILDENSTERN

Móy Krolewicu.... kochałeś mię niegdyś.

HAMLET

Jeszcze dotąd kocham —

GILDENSTERN

Dla tego zaklinam cię moy Królewicu na naszą ſtarą przyiaźń! racz mi powiedzieć co ieſt przyczyną twoiego osobliwego humoru? upewniam cię, że twoią wolność na niebespiezęſtwo narazisz, iezeli się dłużey wzbraniać będziesz, twcie dolegliwośći swemu przyiacielowi powierzyć.....

HAMLET

Móy panie, iabym rad promocyi doſtąpić.

GILDENSTERN

Iakze to być może, kiedy iuz masz Królewſkie ſłowo na naſtępſtwo Duńſkiego tronu.

HAMLET

Wszyſtko to dobrze, ale nim trawa urośnie, kóń z głodu zdechneie. — — To przysłowie prawda że iuż nieco zarzucono...... zaczekay troche (bierze ſlotrowers z orkieſtry małego teatru) Proszę cię zagrayże mi na tym ſlecie.

GIDENSTERN

Ia nieumiem móy Królewicu.

HAMLET

Proſzą cię.

GILDENSZTERN

Wierżay mi na moie ſłowo panie, że nieumiem

HAMLET

Ale bardzo proſzę.

GILDENSTERN

Zaręczam, że ani iednego gryſu nie znam.

HAMLET

To ieſt tak łatwo, iak kłamać: przebièray palcami po dziurkach, dmiy twoiemi uſty we środek, a zaraz wyda z siebie naywdzięczniéyſzą muzykę w świecie. Patrzay; oto ſą dziurki do zatykania.

GILDENSTERN

Ale kiedy ia ich w tém ſpoſobie użyć nie umiem, azeby ſię harmonia wſzczeła; ia ſię nie rozumiem na tey sztuce

HAMLET

Czy tak? patrzcież teraz, co wy zemnie za lichą rzecz zrobić chcecie; radzibyście grać po mnie, chcecie udawać iakobyście znali gryſy moie; chcielibyście moie ſerce zbadać, i taiemnice iego na wierſzch wydobyć; żądacie, abym wam od nayniżſzey; aż do naywyżſzey powiedział noty, tego chciecie; a w tém małym kawałku drewna, tyle zawiera ſię przyiemney muzyki; a iednakże wydobyc iey nie umiecie? iakże sobie wnosić mozecie, ażeby na mnie łatwiey grać mozna, iak na mizernym ſlecie; nazwiycie mię inſtrumentem; iakim ſię wam podoba; ale, chociaz po mnie gwizdać może ćię; iednakże grać nie potraficie — Bogu cię oddaię móy panie.

SCENA VIII.

OLDEHOLM DAWNIEYSI

OLDENHOLM

Móy królewicu! królowa pani chce mòwić z tobą; ato zaraz:

HAMLET

Włoż twóy kapelusz na głowę, on na to ieſt zrobiony.

OLDENHOLM

Proszę mi darować móy Królewicu bardzo ieſt gorąco.

HAMLET

Ach! zkąd się wzieło; owszem ieſt bardzo zimno, wiatr z północy.

OLDENHOLM

To prawda że nieco zimno moy Królewicu.

HAMLET

Mnie ſię wſzelako zdaie, ze ieſt wielki upał, podobno ſię wiatr obrocił

OLDENHOLM

To prawda.... zdaię ſię iak gdyby — tak, tak, wielki ieſt upał — iednakże — móy Królewiću; królowa żąda mòwić z tobą...

HAMLET.

Czy widzisz ten tam obłok, ktory tak prawie iak wielbląd wyziéra;

OLDENHOLM

W samèy rzeczy zupełnie iak wielbląd.

HAMLET.

Mnie się zdaie, że on prędzey do koſsa podobny.

OLDENHOLM.

Czarny iak koſs.

HAMLET

Albo do wieloryba?

OLDENHOLM,

Prawda, ma wiele podobieńſtwa do wieloryba.

HAMLET.

No, więc zaraz przyidę do moiey matki. (*na ſtronie*) Oni mnie ieſzcze w samey rzeczy waryatem zrobią — zaraz przyidę.

OLDENHOLM.

Ia tak powiém.

HAMLET.

Zapewne, zaraz łatwo powiedzieć. Zoſtawcie mię ſamego dobrzy przyiaciele.

(*Gildenſtern i Oldenholm odchodzą*)

SCENA IX.

HAMLET (*sam*)

Do moiéy matki!... o, ſerce moie, nie trać twoiéy natury, nie dopuſzczay nigdy, a prze

nigdy! aby w te odważne łono, duſza Nerona się wdarła; będę okrutnym, ale nienaturalnym bydź niechcę; będę z nią ſztylety mówił, ale żadnego nie użyię. Niech się w tém móy ięzyk z ſercem moiém nie zgadzaią. Chociaż się naynielitościwiéy słowa moie z nią obeydą, wſzelako niech ich uſkutecznienie od mey duſzy na wieki oddalonérn będzie (*odchodzi.*)

SCENA X.

(*Gabinet Krolowy.*)

KROLOWA, OLDENHOLM, potém HAMLET.

OLDENHOLM.

Zaraz tu przyidzie. Niech mu królowa pani wſzyſtko bez ogródki powié; powiedz mu że iego rozpuſta za daleko się poſuwa, aby ią dłużéy cierpieć można, i gdyby królowa pani nie byłaś iego pośredniczką, mogłoby to zły wziąść koniec. Ia przez ten czas tu się ſkryię. Proſzę cie nayłaſkawſza królowo! wymnętrz mu to zdanie zręcznie, oraz i ſurowo.

KROLOWA.

Nie troszcz się o to ſpuść się na mnie.

HAMLET (*za Sceną*)

Matko! matko!

KROLOWA.

Już nadchodzi, oddal się Oldenholmie.

(*Oldenholm kryie sie za parawan.*)

HAMLET.

Otóż ieſtem! cóż tam powiéſz matko?

KROLOWA.

Hamlecie, tyś twoiego oyca mocno obraził.

HAMLET.

Matko, tyś moiego oyca mocno obraziła.

KROLOWA,

Do czegóż ta przewrotna odpowiedź?

HAMLET

Ona się ſtoſuie do złośliwego zapytania.

KROLOWA.

Iako? cóż to ma znaczyć, Hamlecie?

HAMLET

Cóż takiego,

KROLOWA,

Czy ty mię nie znaſz,

HAMLET.

O przysięgam na niebo, i bardzo dobrze, Ty ieſteś królową, twoiego męża brata żona, ale cóżbym nie dał za to, gdybyś nią nigdy nie była! — ty ieſteś moia matką.

KROLOWA.

Ha! kiedy ty z tego tonu mówić poczynaſz więc każe ci komu innemu odpowiedzieć, który mówić umie....

HAMLET

Zaczekay matko, pódź i usiądź, ani mi się

z mieyfca nie rufzyfz, nie pufzczę cię pierwey, aż ci przedftawię zwierciadło, w ktòrym się aż do gruntu dufzy twoiey przeyrzéć musifz.

KROLOWA.

Cóż ty zamyślafz, przecież mię zamordować nie zechcesz, ratuycie! ratuycie!

OLDENHOLM.

Holla! ratuycie!

HAMLET

Cóż tam ieft, myfz, o dukata że ią zabiię, iuż (*przebiia przez parawan Oldenholma.*)

OLDENHOLM.

Oh!

KROLOWA.

Biada mi! cóżeś uczynił.

HAMLET

Prawdziwie, ia fam nie wiem. Czy to kròl?

KROLOWA.

Co za popędliwy, krwawy uczynek;

HAMLET

Krwawy uczynek; prawie tak niegodziwy, moia dobra matko, iak króla zamordować, i z iego bratem się zaślubić.

KROLOWA

Króla zamordować?

HAMLET.

Tak ieft nayłafkawfza pani, te były słowa

moie. (*do Oldenholma*) Ty niefzczęśliwy, nierozmyślny, niewcześnie fkrzętny głupcze, życzę ci dobrey podróży, miałem cię za więkfzego iak w famey iftocie iefteś, trzymay coś odebrał; doswiadczafz teraz, iak ieft niebefpieczna, za wiele bydź czynnym — (*do królowy*) przeftań matko załemywać ręce; usiądź i dozwol mi wziąść ferce twoie w prafsę; bo to uczynię, ieżeli iuż w zbroniczym nałogu, iak ftal nie ftwardziało, i wfzelkiego nieutracilo czucia.

KROLOWA.

Jakiż to móy poftępek ośmiela cię w tym fpofobie mòwić zemną;

HAMLET.

Poftępek, który nawet czyfte zapłonienie niewinności podeyrzanym czyni, a cnotę obłudnicą mieni; który ròżę z pięknego czoła prawey zrywa miłości, a wrzód na tym mieyfcu iątrzy; uczynek, który ślubom małżeńfkim, nie więcey zoftawia wiary, iak przysięgi fałfzywych maią graczów — O, taki uczynek, który wyrywa duszę nayczcigodnieyfzym przymierzom, a fzanowną religię w próżny i czczy odgłos przeiftacza wyrazów. Od tego czafu, iak ten uczynek popełniony, same nawet nieba ponurém na tę ziemię fpoziéraią okiem, tak pofępno i fmutno, iak przed przyiściem sądu oftatecznego.

KROLOWA.
Biada mi cóż to za uczynek.
HAMLET,
Który tak głośno krzyczy, że aż w Indyach echo się iego odbiia — — Spoyrzyi tutay matko, ſpoyrzyi na ten portret, i na ten, obrazy dwoch braci! patrzay co za godność i powaga te czoło zdobiły. — Kędzior Hyperyona —, czoło Jowiſza — gromiące oko Marsa, poſtać, na ktorey prawie każdy Bóg ſwą cechę wyciſnął, aby przed swiatem zaswiadczyć, że to ieſt mąż. Ten był twoim małżonkiem — teraz zaś ſpoyrzyi tutay; to ieſt twóy małżonek, ktory ſwego ſtruł brata. Matko, maſz że ty oczy? mogłażeś dobre paſtwiſko tak piękney góry opuscić, abyś się w tym błocku żywiła, ha, matko maſz że ty oczy? nie możeſz to nazwać miłością; bo w twoim wieku krew zwolna bieży, i rozum nią rządzi; a ktoryże od tamtego rozum, przeszed by do tego zmyślność panuie w tobie, to pewna, inaczey zadnegobyś nie mogła mieć wyobrażenia; ale te zmysły paraliż naruſzył, bo ſzaleńſtwo ie pewnie nie pomieſzało; nikt tak nie oſzaleie, ażeby mu tyle nie pozoſtało rozſądku, ile do takiego wyboru potrzeba. Coż to za diabeł zaślepił oczy twoie matko, gdyś ten wybòr czyniła; oczy bez czucia, czucie bez oczu; uſzy bez rąk albo oczy, albo tylko ſchorzały

oſtatek iednego niezaślepionego zmyſłu nie byłby się tak omylił. O wſtydzie, ghzieżeś podział twoy rumieniec; buntownicze piekło kiedy ty w kościach ſtarey matrony taki rokoſz wzniećić zdołaſz, lecz niech będzie na zawſze czyſtość młodości woſkiem, i w ſwoim właſnym ſtopnieie ogniu — nie mieyçie od tąd tego za hańbę, że gwałtowne wzmaganie się młodocianey gorącości w zbytek ſpłonie, gdy mròz tak niepohamowanie pali, a rozum marną chucią frymaczy.

KROLOWA.
O przeſtań! każde twoie ſłówo uderza ſztyletem w serce moie — nie wſpominay mi więcey o tém kochany Hamlecie.

HAMLET.
Morderca i złoczyńca — niewolnik, który ani dwudzieſtą częścią, z dziesiątey częśći nie ieſt twoiego pierwſzego małżonka. Łotr lękliwy, który z wezgłowia ſkradł koronę i do swoiey ſchował kieſzeni.

SCENA XI.

DUCH, DAWNIEYSI.

HAMLET.
Połatany król gałgańſki..... O nieba! (*trętwieie, uderzon widokiem ducha*) Aniołowie

zasłońcie mię waszemi skrzydłami! — czegóż żąda twoie szanowne ziawienie?

KROLOWA.

Przebóg, on rozum stracił.

HAMLET.

Czyliż przychodaisz twoiemu gnuśnemu przyganiać synowi, że on w nieczynnym tracąc czas smutku, to wielkie dzieło zaniedbuie które mu przykazałeś.

DUCH.

Nie zapominay go; odwiedzam cię iedynie dla tego, abym twoie, prawie przytępione iuż przedsięwzięcie na nowo zaostrzył. Ale patrz co za strach i zadumienie przeięły matkę twoią, o bądź pośrednikiem między nią, i iey walczącą duszą, przemów do niey Hamlecie.

HAMLET.

Cóż ci to matko?

KROLOWA.

Ach coż to raczey tobie Hamlecie, że ty oczy twoie tak mocno w iedno mieysce wlepiasz, i ze czczém rozmawiasz się powietrzem dusza twoia tak dziko z ócz twoich wygląda, włosy iak zywe powstały ci na głowie — o mòy drogi synu, na co ty się tak patrzysz.

HAMLET.

Na niego, — na niego, czy widzisz te blade światło, które go otacza, o, postać iego i sprawę razem wziąwszy, mogłoby to nieczu-

łe poruszyć kamienie — o niepatrz się na mnie, albo to smutne twoie spoyrzenie, zmieni moie przedsięwzięcie, i znęka mne siły; zamiast krwi, łez potoczą się strumienie.

KROLOWA.

Z kiém że to gadasz?

HAMLET.

Nie widzisz że tam nic matko? (*wskazuie na ducha*)

KROLOWA.

Nic bynaymniey, ale wszelako widze wszystko co iest.

HAMLET

Czy i nic nie słyszysz

KROLOWA.

Nic iak tylko nas dwoie.

HAMLET

Jako? ale spoyrzyi tam tylko; patrz, iak się iuż tam wysuwa. Moy oyciec w swoiey naturalney postaci. Patrzay, właśnie teraz wychodzi przez podwoie.

(*Duch niknie.*)

SCENA XII.

KROLOWA, HAMLET.

KROLOWA.

Jest to tylko straszydło twoiego muzgu, nieistotny wytwor twoiey marzącey fantazyi.

HAMLET

Co tam fantazya! móy puls tak regularnie bije iak i twoy matko — iam to nie w ſzaleńſtwie gadał; weź mię na probę, a ia ci wſzyſtko słowo w słowo, znowu powiem; tego ſzaleńſtwo nie zdoła — Zaklinam cię na niebo matko, nie ſzukay ochrony dla duſzy twoiey, nie wnoś ſobie, że to moie ſzaleńſtwo, ale nie twoia zbrodnia mówi. Załuy tego co się iuż ſtało, a unikay, co się ieſzcze ſtać może — nie kładź gnoiu na pokrzywę, aby tém więcey ieſzcze nie wybuiała. Przebacz mi moią cnotę, ponieważ w tych zepſutych czaſach, cnota zbrodnie o przebaczenie prosić, i ieſzcze płaſzczyć się i korzyć musi o pozwolenie, aby iey dobrze czynić wolno było.

KROLOWA.

O Hamlecie tyś moie ſerce rozdarł.

HAMLET.

Odrzuć więc haniebną część od siebie, a żyi tym zdrowiey z drugą połową Dobra noc, ale nie idź matko do moiego ſtryia. Przymuś się do cnoty, ieżeli ieſzcze iey nie maſz. Przyzwyczaienie, ta to poczwara, która iak ſzatan wſzelkie uczucie zbrodni pożera, w tém iednakże ſtaie się aniołem, że równie i wykonanie dobrych uczynków ułekſza; ćwiczenia się w cnocie, może nawet piętno zatrzéć natury. Jeſzcze raz dobranoc, a ieźli ſama bło-goſła-

wieńſtwa niebios pragnąć będzieſz, na ten czas, ia o twoie błogosławieńſtwo prosić będę — Co się zaś tego poczciwca tyczè (*uſkazuiąc na trupa Oldenholma*) bardzo go żału-ię; iuż to się tak niebu podobało, iednego przez drugiego ukarać, pogrzebię go i zdam rachunek ze śmierci iego. Jeſzcze raz dobra noc, cnota przymuſza mię do okrucieńſtwa; początek iuż zrobiony, ale ieſzcze coś gorſzego naſtąpi dopiero.

KROLOWA (*w pomięſzaniu.*)

Coż ia mam czynić?

HAMLET (*z naigrawaniem.*)

Wszyſtko matko, byle tylko uchoway Boże nic z tego wſzyſtkiego, o co ia cię prosiłem. — Nie, i owſzem powróć do niego, day ſobie treść naſzéy rozmowy pieſzczotami wyłudzić, powiedz kochanemu ſtryiowi, że ia nie ieſtem waryatem, ale tylko go udaię. Bardzoby to dobrze było, gdybyś go o tém uwiadomiła matko.

KROLOWA.

Bądź zapewniony, że ieżeli słowa z tchu, a dech z życia zrobiony, tedy ia nie mam życia, abym tym oddychała, coś ty mi powiedział

HAMLET

Dobranoc matko. Tego tu zacnego człowieka z ſobą wezmę. W ſamey rzeczy ten tayny konſyliarz, który za życia był głupim

i wiele gadać lubił, stał się zarazem poważnym, i milczeć się nauczył; teraz zapewne żadnego nie wyda sekretu. Pódź przyiacielu, zaniesiem cię na sobie przyzwoite mieysce, dobranoc matko. (*odchodzi i ciągnie za sobą Oldenholma.*)

KROLOWA.

O Boże; co się ieszcze ze mną stanie; iakże uratuię króla? iakże uratuię syna mego. iakże uratuię sama siébie od tych katuszy, które me duszę szarpią.

SCENA XIII.

KROL, KROLOWA, GILDENSTERN.

KROL.

Cóż tam królowo, mamże się spodziéwać ulgi przez tę rozmowę moiey zgryzocie i trwogom? — lecz cóż to, — cóż mam sobie wnosić z tych wzdychań i ięków, — mów — gdzie iest Oldenholm?

KROLOWA.

Zostaw nas samych Gildensternie (*Gildenstern odchodzi*) o moy drogi mężu! cożem ia widziała.

KROL

Coż takiego? — mow krolowo, co porabia Hamlet?

KROLOWA.

Ach! szaleństwo iego iest strasznieysze od utarczki wichru z rozhukanym morzem.— W takowym to przystępie niepohamowanego szaleństwa, słyszy coś za parawanem ruszaiącego się, dobywa szpady; krzyczy, mysz, mysz — i przebiia w tey imaginacyi ukrytego Oldenholma.

KROL.

O nieba! — co za występek! — to samo byłoby mnie się stało, gdybym był na mieyscu tego staruszka. Iego wolność grozi powszechném niebespieczeństwem, mnie, tobie saméy i każdemu — biada nam! iakże będzie można ten krwawy postępek usprawiedliwić? całe brzemię iego na nas zwalą, ponieważ od nas zależało użyć ostrożności, i tego szalonego zamknąć kazać. Dokądże poszedł?

KROLOWA.

Schować ciało zabitego, przy ktorym tak dziwne iest iego zachowanie, że wyraźnie widać, iż iego wola nie była uczestnikiem tego, co iego szaleństwo zdziałało. On opłakuie co uczynił.

KROL

O krolowo, trzeba nam nie zwłocznych chwycić się środkow. Umysł moy iest w wielkiey niespokoyności — Tylko miłość twoia do niego, stawia nas w tym smutnym sta

nie — ona cię zaślepiła na to, czego roztropność wymagała —

KROLOWA.

Tak iest, ia go kocham, iestem matką, moie życie iest połączone z życiem iego — strzeż się więc krolu. .. nie gromadź zbrodni na zbrodnie, — wyszliy go do Anglii, z boleścią wprawdzie zezwalam na to — a wszelako tylko iego oddalenie może mię uspokoić. Ale pamiętay na to moy mężu, że on iest moim synem, że ia każdą iego przygodę wspolnie uczuię — i iże żadne zobowiązanie w mym sercu uczucia macierzyńskiego nie zgładzi.

KROL

Nigdy ta myśl w méy duszy nie postanie, abym miał na iego życie zamach czynić Posłucham cię krolowo. — Pozwol niech do tego uczynię przygotowanie — uday się na spoczynek moia małżonko; potrzebuiesz snu na chwilę.

KROLOWA.

Snu? możęż ia usnąć chociaż raz w tém życiu? iednakże, ponieważ chcesz sam zostać krolu — idę. Ale ieszcze raz powtarzam — Przy tém wszystkim, co tylko z nim czynić przedsięweźmiesz, nie zapominay na to, że on synem moim (*odchodzi*)

SBENA XIV.

KROL, potém GILDENSTERN.

KROL.

Idź nierozsądna, ktora się między mną, a nim wahać umiesz. Twoy syn? ale ten syn burzy krew moią iak ogień niszczący. Popłynie do Anglii — popłynie, ale iedynie dla tego, aby tam zginął. Gildensternie (*Gildenstern wchodzi*)

GILDENSTERN.

Moy krolu,

KROL

Jesteś mi potrzebny, kochany Gildensternie. Hamlet zabił w swoiém pomieszaniu starego Oldenholma. Podobne nieszczęście grozi od niego każdemu — przygotuy się do podroży; popłynie z tobą do Anglii. Okoliczności kraiu zabraniaią mi wystawiać się na niebespieczeństwa, ktore iego szaleństwo co moment dla nas gotuie.

GILDENSTERN.

Zabierę się około podroży. Iest to sprawiedliwa i święta boiaźń, troskać się bespieczeństwem tylu tysięcy osob, ktore w życiu W:K: M: żyią.

KROL

Każcie szukać ciała Oldenholma, i ile możności sekretnie go pogrzebać.

GILDENSTERN

Właśniem się dowiedział o pewney okoliczności moy krolu, ktòra ci niebeſpieczeńſtwem zagraża: młody i odważny Laertes, przeciwnemi wiatry zatrzymany, znayduie się ieſzcze dotąd w porcie. Iak łatwo może smierć oyca iego tam go zasiągnąć, — Czyliż on zemſtą uniesiony...

KROL

Nawet przeciw niemu ſamemu musi mię Hamleta nagłe wygnanie, iako kara zaboyſtwa uſprawiedliwiać. A iakże to bydź może ażeby się on o tém dowiedział; kiedy smierć Oldenholma ieſzcze dla każdego ieſt, i musi zoſtać taiemnicą. Idź Gildenſternie, każ ſzukać ciała i wybieray się w podroż — ia się tym czaſem zatrudnię twoiém pełnomocnictwem.

AKT PIĄTY.

SCENA I.

HAMLET GUSTAW.

HAMLET

Nie, Guſtawie, ani momentu dłużey! ha! co to za nieſzlachetna opieſzałość! iak się wſzyſtkie zdarzenia naprzeciw mię ſtawią, i moią gnuśną zemſtę bodzą! czémże ieſt człowiek, ieżeli naywyżſzém dobrem, i całym zyſkiem iego czaſu, nic nie ieſt więcey, prócz iedzenia i picia? — zwierzęciem, a nic lepſzego! Zaiſte, ten, ktòry nas ſtwarzaiąc tak dzielną siłą myślenia uraczył, że w tym rozległym okręgu, w przeſzłość i przyſzłość wzierać możemy, nie dał nam zapewnie téy zdolności tego to Bogu podobnego rozumu na to, aby w nas bez użytku rdzewiał. Pytam więc? ieſt że to bydlęce zapomnienie, alboli boiaźliwa rozwaga wypadku..... myśl, ktòrą na cztery części rozebrawſzy, iedną tylko część mądrości, a trzy ćwierci podłey lękliwości w ſobie zawiéra! — zkądże to pochodzi, że ia o téy rzeczy, zawſze ieſzcze, iak gdyby o przyſzłey mòwię, maiąc przecież przyczynę, wolę, zdolność i śrzodki do iey wykonania? przy-

kłady tak widoczne, iak ta ziemia wzywaią mię do tego. Uważ tylko to iedno Gustawie! Wielkie liczne woysko od młodego Xięcia Norwegii dowodzone, którego gieniusz za Bogom podobną uganiaiąc się sławą, na niewidoczny niezważa koniec, i wszystkiemu co tylko iest śmiertelne i niepewne, czém tylko przypadek, niebespieczeństwo i śmierć mu grozi, zapamiętale się opiéra, a dla czego? dla iedney skorupy z iayka, dla kawałka ziemi, któ rey nazwisko naywiększym dochodem, którąbym ia za pięć sztuk złota dzierżeć niechciał! bydź prawdziwie wielkim, nie iest to przez wielką pobutkę bydź pociągnionym; ale wielkim sposobem znaléźdź pobudkę do utarczki w iednym dźble słomy, skoro tego honor wymaga. — Czegóż więc stoię, ia, którego oyciec zamordowany, matka zhańbiona — przez iednego łotra, który się między wolne obranie króla, i moie wdarł prawa — mòy rozum, moia krew, móy honor wzywaią mię, a ia stoię, i zasypiam wszystko; gdy tym czasem widzę na moią hańbę śmierć nad dwadzieścia tysięcy ludźmi wiszącą, ktòrzy dla iednego grymasu, dla uroionego puntkhonoru, tak spokoynie do grobu, iak do swego łoża idą. Za kawałeczek ziemi walczą, któryby nawet na pogrzebanie zabitych niewystarczył.... o, moia duszo! niech od tego momentu krwawe

będą myśli twoie, albo przestań myśleć! Ha! ktoś nadchodzi.

SCENA II.

GILDENTERN DAWNIEYSI.

GILDENSTERN.

Móy Królewicu, gdzie podziałeś ciało zabitego?

HAMLET.

Włozyłem go do prochu z którego pochodzi.

GILDENSTERN.

Powiedz mi, gdzie one leży, aby go można wziąść, i do kaplicy zanieść kazać.

HAMLET.

Tego sobie ani myślcie.....

GILDENSTERN.

Czego moy królewicu?

HAMLET.

Ażebym ia waszą taiemnicę zamilczał, a moiey nie. Do tego, kiedy badacz iest gąbką iakąż mu odpowiedź syn króla dać może?

GILDENSTERN.

Czy moy królewicu gąbką mnie bydź sądzisz?

HAMLET.

Tak iest móy panie gąbką, która skinienia,

miny i ſpoyrzenia królewſkie, iak wodę w ſiebie wciaga, ale tacy ſludzy naywiękſza uſługę czynią królowi dopiero aż przykońcu. On ich chowa iak małpa iabłko w zakądku gęby swoiey; naypierwey do uſt bierze, aby na końcu połknął. A ieżeli on tego potrzebuie, coscie w siebie wciągneli, tedy was wyciśnie, a wy znowu będziecie ſuchą i dziurawą gąbką iak, przed tém.

GILDENSTERN.

Nie wiém, co przez to chceſz mówić królewicu?

HAMLET.

To mię bardzo cieſzy; dowcipna mowa zasypa w głupiém uchu.

GILDENSTERN.

Móy królewicu muſiſz mi powiedzieć gdzie podziałeś trupa, i poyść z mną do krola.

HAMLET

Trup ieſt u krola, ale nie krol u trupa. Krol ieſt to coś....

GILDENSTERN.

Coś?

HAMLET

Coś.... z niczego: ukryi się lisie, i wſzyſtkich za tobą.

SCENA

SCENA III.

KROL DAWNIESI.

KROL.

Hamlecie, gdzie ieſt Oldenholm?

HAMLET

Na Bankiecie.

KROL

Na Bankiecie?

HAMLET.

Nie tam gdzie on ie, ale tam gdzie iego iedzą; pewne zgromadzenie politycznych robakow, ſprawia ſobie w ſamey iſtocie ucztę z niego. Co się Bankietu tyczé, nie maſz w świecie nad robaka. My tuczemy ſtworźenia aby nas tuczyły, a dla kogo my się tuczemy, dla robaków. Tłuſty pan i chudy żebrak są tylko różne potrawy; dwa dania na iednym ſtole, taki ieſt koniec piosnki.

KROL

Nieſtety! wielka prawda!

HAMLET

Człowiek może na robaka, który iakiego króla pożarł, rybę złowić, i tę rybe zieść, która tego robaka ziadła.

KROL

Coż ty przez to chceſz powiedzeć?

HAMLET.

Nic, iak tylko pokazać, iak daleko z królem zaiść może.

KROL.

Jeſzcze się raz ciebie pytam, gdzie ieſt Oldenholm?

HAMLET

W niebie; poſzliy tylko krolu, i każ się tam o niego pytać, a kiedy twoy poſeł tam go nie znaydzie, więc go na innym mieyſcu sam poszukay. Ale ſzczérze mowiąc, ieżeli go w przaciągu tego miesiąca nieznaydziecie, poczuiecie go idąc wſchodami na górę ku galleryi.

KROL

Bieżcie ſzukaycie go tam.

HAMLET

On wam zapewne nie ucieknie.

KROL

Każcie go w ſekrecie iak nayprędzey pogrzebać. Hamiecie, ten twoy uczynek wymaga koniecznie dla właſnego twoiego beſpieczeńſtwa (które mnie równie troſka iak to boli coś uczynił) ażebyś w naywiękſzym poſpiechu uieżdżał do Anglii. Przyſpoſabiay się tedy, ieſzcze dzisieyſzego wieczora do odiazdu.

HAMLET

Do Anglii?

KROL

Tak ieſt.

HAMLET

Dobrze.

KROL.

Nie inaczey ieżeli mòy zamiar widziſz?

HAMLET.

Ia widzę Herubina, który go widzi. (do Guſtawa) Nuże Guſtawie, myślmy o śrzodkach, przyspięſzyć zemſtę moiego zamordowanego oyca. (do króla) Byway zdrowa moia kochana matko.

KROL

Twoy czuły oyciec, Hamlet.

HAMLET

Moia Matka; oyciec i matka ieſt mąż i żona; mąż i żona są iednèm ciałem, a zatém ieſteś moią matką.... idę się do podroży gotować. (*odchodzi z Guſtawem,*)

SCENA IV.

KROL (*sam*)

A ty Anglio, ieśli moią przyiaźń w ſtoſunku moiéy poważasz potęgi, ieśli twoie dotąd niezgoione blizny, które ci Duńſki zadał oręż, są ieſzcze pamiętne tobie, ſtrzeż się moie zlecenie, nieochronną śmierć Hamleta w ſobie zawieraiące, opieſzale wykonywać. Dopóki się to nie ſtanie, nie będę, chociaż w naywiększym ſtopniu ſzczęścia, ſpokoyney miał chwili

SCENA V.

KROL, KROLOWA, BERNFILD.

KROLOWA.

Niechcę z nią mówić.

BERNFILD.

Ona zmysły straciła; w istocie iey stan godzien politowania.

KROL

Ktoż taki?

BERNFILD

Ofelia. Smierć iey oyca pozbawiła ią nagle rozumu. — Zawsze o nim mówi; powiada, iakoby słyszała, że wszystko na świecie wstecz i na opak idzie: płacze i narzéka, mówi o rzeczach ledwie na pół wyrozumiałych. —

KROL

Trzeba nam ią widzieć; inaczey mogłoby to w zwaśnionych umysłach dziwne domniemania wskrzesić. Puście ią! (*Bernfild odchodzi*)

KROLOWA.

Każda dziecinna igraszka, zdaie się moiey chorey duszy, bydź iuż wstępem do iakieyś okropney przygody. Taka to iest natura grzechu, przez nieustanną boiaźń, nie bydź zdradzonym, sam on siebie zdradza.

SCENA VI.

OFELIA, BERNFILD, DAWNIEYSI.

OFELIA.

Gdzież iest piękny maiestat Duński?

KROLOWA,

Jakże się masz Ofelio?

OFELIA (*spiéwa*)

„ *Zefirku lecisz w te strony,*
„ *Kędy móy luby zostaie,*
„ *Weź ten kwiat łzami skropiony,*
„ *Powiédz, że ia mu go daie.*

KROLOWA

Biedna dziewczyno! cóż ta pieśń ma znaczyć?

OFELIA,

Słuchaycie! słuchaycie! (*śpiéwa*)

„ *Ach biédna, biédna dziewczyno,*
„ *Naymilszy iuż umarł tobie,*
„ *W białą go szatę zawiną,*
„ *Kamieniem przycisną w grobie.*

Oh! oh!

KROL

Biedna Ofelio!

OFELIA

Twoia koszula iak śniég świéży biała, usłana dokoła kwiatami; one poydą z nim razem do grobu, zroszone łzami szczerey miłości.

KROL

Cóż ci to ieſt kochana Ofelio?

OFELIA

Nic; Bóg z wami! — Powiadaią, że sowa była pierwey córką piekarza. Móy miły Boże! — wiemy czem ieſteśmy, ale nie wiemy czem bydź możemy. Boże pobłogosław wam do obiadu.

KROL

Smutek za iey oycem....

OFELIA

Proſzę was nie wſpominaycie mi o tem; kiedy się was ſpytaią, co to ma znaczeć, to im powiedźcie: że iutro mamy świętego Walentego, a rano, nim ieſzcze słońce zabłyśnie, dziewcze, przyidę do twego okna umślnie, i będę twoim Walentym.

KROL

Trzeba o niey mieć ſtaranie.

OFELIA

Spodziewam się, że wſzyſtko dobrze się powiedzie, należy nam tylko mieć cierpliwość. A iednak płakać muszę, pomnąć ſobie, że go w wilgotną włożyć maią ziemię. Moy brat o wſzyſtkim dowiedzieć się musi; a teraz dzię kuię wam za dobrą radę.... ciſzey! — moy brat idzie! — muſzę się ubrać! — trzeba go przywitać! adieu! adieu! (odchodzi)

SCENA VII.

KROL, KROLOWA,

KROL

Idźcie za nią, i mieycie na nią pilną baczność! (*Bernfild odchodzi*) Jeſt to ſkutek iey oyca śmierci; o Gertrudo! Gertrudo! nieſzczęście nigdy poiedyńczo iak ſzpieg nie przychodzi, ale się zarazem, i tłumem ciſnie. Nagła śmierć iey oyca — twoiego ſyna ſzaleńſtwo, lud przez niezdrowe podeyrzenia smiercią Oldenholma oburzony, i tak łatwo do rokoſzu ſkłonny — bardzośmy sobie nieuważnie poſtąpili, żeśmy go potaiemnie pogrzebać kazali — pomieſzanie Ofelii — a co naygorſza, iey brat Laertes młody, przeciwnemi wiatrami w porcie zatrzymany, iak powiadaią, miał znowu sekretnie powrócić — ieżeli to prawda, znaydzie on dosyć podſzczuwaczów, którzy go o przyczynie smierci oyca iego iadowitemi baśniami zarażą. O, moia naydroższa ſza małżonko, ſtawiąc to wſzyſtko w ścisłey uwadze, lękam się nie bez powodu naygorſzych wypadków. (*słychać halas*)

KROLOWA

Nieba! co znaczy ten zielk?

SCENA VIII.

GILDENTERN DAWNIEYSI.

KROL.

Gdzie ieſt ſtraż moia? cóż tam powieſz?

GILDENSTERN (*wpadaiąc zaduszały*)

Ratuy się mój królu! młody Laertes na czele zbuntowaney tłuſzczy, rozpędza twe ſtraże. Poſpólſtwo woła głośno: Laertesa obierzmy za Króla naſzego — Laertes niech będzie królem naſzym

KROL

Ha! co za radość i zaiadłość w ich okrzykach!

SCENA IX.

LAERTES (*dowodząc żołnierzom za drzwiami*) DAWNIEYSI.

LAERTES

Gdzież ieſt ten król? Moi przyiaciele, zoſtańcie przed drzwiami.

GŁOS ZOŁNIERZY

Nie, nie, my muſiemy wniść koniecznie!

LAERTES.

Proſzę was zoſtańcie.

GŁOS ZOŁNIERZY

Zoſtaniem!

LAERTES (*wpadaiąc*)

A tuś nikczemny deſpoto, ſtaw mi tu zaraz oyca mego!

KROLOWA

Uſpokoy się kochany Laertesie!

KROL

Z iakiegóż to powodu Laertesie twoy rokoſz tym olbrzymim upoważania się pozorem?

LAERTES

Gdzie ieſt móy oyciec?

KROL

Nie żyie!

LAERTES

Dla czegóż to on nie żyie? kto był ſprawcą iego śmierci? O, nie dam ia się wybiegami zaspokoić! niech będzie przeklęty każdy obowiązek, każdy wzgląd tobie winny! niech się co chce ſtanie; ale ia muſzę mieć zemſtę za mego oyca! krwawą, doſtateczną zemſtę!

KROL

Ktoż się ciebie wſpierać odważy?

LAERTES

Moia wola; nic prócz niey na świecie innego. tak będę wymierzał me siły, abym przy ſk pym ich użyciu, w nayrozległeyſzą przeſtrzeń krwawey sięgnął zemſty!

KROL

Moy kochany Laertesie, ieżeli o śmierci oyca twego dokładną chceſz powziąść wiado-

mosć przedsiąwziąłżes bez rożniey przyiacie la i nieprzyiaciela twoiey poruczyć zemście

LAERTES

Nikogo pròcz nieprzyiaciół iego.

KROL.

A iegó przyiaciół?

LAERTES

O Boże! iego przyiaciol przycisnąłbym do serca mego, i żywiłbym ich krwią własną po dobnie Pelikanowi.

KROL

Teraz rzekłes iako czuły ſyn, i mąż ſzla-chetny. Zem smierci oyca twego niewinny, żem nią do żywego tknięty, i zasmucony, tak ci iaſno dowiodę, iak ieſt dzień oczom twoim.

(*słychać zą ſceną krzyk*: „puście ią")

LAERTES

Coż to ieſt? co znaczy ten hałas?

SCENA X.

OFELIA (*fantaſtycznie w ſłomę i kwiaty u-ſtroiona*) DAWNIESI.

LAERTES.

Piekielne upały wyſuſzcie moy muzg! trzy-kroć ſolone łzy wypalcie uczucie, i moc wi-dzenia mych oczu! przysięgam na potęgi nie bios! na wſze swiętosci! twoie ſzaleńſtwo mu-si mi bydź tak ważnie zapłanone, że aż naſza ſzala o balek trąci — lube dziewczę! sioſtro nayukochańſza! — czemuż rozum młodey

dziewczyny iak życie ſtarca smiertelny? natu ra w miłosć się wysiliła, i poſyła na pamią-tkę swemu ukochanemu przedmiotowi, co ma naydroższego.

OFELIA (*spiewaiąc*)

„ *W zimnym go złożyli grobie,*
„ *Sam płacz zoſtawił po ſobie,*
„ *Bywayże zdrów mòy gołąbku!*

LAERTES

Gdybys rozum miała, i używała go na wzniecenie moiey zemſty, onby mię na pół tak nie poruszył.....

OFELIA,

Spiewaycież — w grobie w grobie. . wſzak znacie tę pioſnkę? — był to marſzałek zdradli wy, ktòry ſwoiego pana córkę wykradł... oto ieſt rozmaryn, na pamiątkę, mòy luby! pro-ſzę cię, pamiętay kochać mię — a tu ieſt kwia tek, nie zapominay o mnie — tu ſą fiołki dla was i lewkonia — ta ruta dla ciebie (*rozda-ie ſwoie kwiaty w ciagu mowy.*) a tu ieſt kilka dla mnie. Ale musicie waſzą rutę z nie-iaką ró nicą odemnie nosić. To ieſt ſtokrótka, a tu ziółko miłosci; chętniebym też wam kilka fiołkow dała; ale ach! wſzyſtkie powiędły od czaſu, iak moy oyciec umarł! powiadaią, że piękne miał ſkonanie.

LAERTES.

Boże odbierz mi czucie!

OFELIA

„ *Ach, iuż więcéy nie powróci,*
„ *Próżno moie oko płacze,*
„ *Próżno serce mie się smuci,*
„ *Już go więcéy nie obaczę!*
„ *Broda iego iak śnieg biała,*
„ *Głowa srebrem porastała,*
Oh! (*płacze*)
„ *Umarł! płacz nasz nadaremny!*
„ *Loch go kryie, iuż podziemny!*
Gdzie iest moia kareta? — dobra noc wam mo ie damy; dobra piękne damy; dobra noc,
(*odchodzi*)

KROL.

Jdźcie za nią; Krolowo — Gildensternie zostawcie mię z Laertesem samego. (*Królowa i Gildenstern odchodzą.*)

SCENA XI.

KROL LAERTES.

LAERTES.

Widzisz ty to? o Boże!

KROL

Laertesie, pozwól mi boleść twoią dzielić, albo mi zaprzeczysz prawa moiego: idź, ie-

śli wątpliwość w tobie gniezdzi, wybierz czoło nayrozsądnieyszych przyiacioł twoich, niech między mną a tobą mieysce zasiędą sędziego: a ieżeli mię iakim bądz sposobem, otwarcie, lub potaiemnie w tę rzecz wplątanego znaydą, niech moia korona, moie życie, i wszystko, co tylko moiem zwac mogę, idzie na odpłat twego pokrzywdzenia. Okaże się zas przeciwnie, ustal więc twóy gorący zapał cierpliwością a my wspolnie pracować będziem na zaspokoienie zemsty twoiéy.

LAERTES.

I na to przystaie. Jego nagły zgon, pogrzeb potaiemny, bez wszelkiey stanowi iego przyzwoitey okazałości, wszystkie zgoła wypadki tak głosno na mnie wołaią, iak gdyby z ziemi az w niebie słyszane bydz chciały, abym ich dochodził. Ktoż iest zaboycą?

KROL

Hamlet! i wiedz o tem, że własnie on z ktorego ręki twoy szlachetny poległ oyciec, i na moie godził życie.

LAERTES

Jeżeli to pewna — na co żądam dowodów; dla czegóż on wolny? czemuż przeciw tak szkaradnemu występkowi, sadowniczych nie działacie krokow? wszak własne wasze bespieczeństwo, wasza róztropność, i wszystko w

świecie radzić wam musiało, sprawcę do kary pociągnąć śmierci.

KROL.

Z dwóch szczególnych przyczyn, które mo że w oczach twoich nie tyle, ile w moich będą miały wagi, zaniechałem to przedsięwzięcie. Krolowa, matka iego, żyie tak mówiąc, w iego spoyrzeniach, a ia, niech to cnotą, lub słabością kto nazwie, kocham ią tak uprzeymie, że iey życzeniom nic odmówić niezdołam. Drugim powodem, powszechna przychylność ludu do Hamleta. Pospolstwo, które iego skłonności nie podług swego rozumu, ale podług swoich ócz odmierza — pospólstwo, które go kocha, nie widziałoby w iego ukaraniu występku, ale tylko srogość kary iego — chcąc ukarać złoczyńcę, który moiego naylepszego zamordował przyiaciela, i mnie samemu na życie nastaie, zamyślałem go pod pozorem usunienia karze praw, i rozpędzenia iego przybranego szaleństwa, ieszcze dziś wysłać go do Anglii. Przez Gildensterna zaś chciałem do króla Angielskiego pisać sekretnie, aby go natychmiast kazał sprzątnąć ze świata, skoro....

SCENA XII.

GILDENSTERN. DAWNIEYSI.

KROL

Czegoż chcesz Gildensternie?

GILDENSTERN.

Nieszczęscie po nieszczęsciu! szlachetny Laertesie, siostra twoia utoneła.

LAERTES.

Utonęła? gdzie? oh! !

GILDENSTERN.

Tuż za pałacem nad samym brzegiem rzéki stoi wierzba; ona chciała się na nią wdrapać i na obwisłych rószczkach swoie słomiane powieszać wieńce; gałęź się ułamała, a ona z wieńcami w reku wpadła w wodę. Bystrość strumienia porwała ią tak raptownie, że iey nikt ku pomocy pośpieszyć nie zdołał. Jey rozpostarte suknie długo ią na wiérzchu trzymały, a przez cały ten czas, spiéwała sobie różne ułomki ze starych piosneczek; ale to długo trwać nie mogło, bo skoro tylko suknie wody w siebie nabrały, tak zaraz tę nieszczęśliwą przez swoią wagę, w odmęt zanurzyły. Królowa pani w naywiększym smutku pogrążona, udała się do swego gabinetu, i prosi cię miłościwy panie, o przyspieszenie wyiazdu Hamleta, zanim ten traf nieszczęsny usz iego doydzie.

KROL

Laertesie!

LAERTES (*który w ciągu téy opowieści rzucił się był na krzesło, zrywa się zuiadły.*)

Potroyne przekleństwo niech trzykroć pa-

dnie na przeklętą głowę tego złoczyńcy, który rego bezbożny czyn wyzuł cię z rozumu i życia — zniewieściałe izy tłumią moie słowa — ale go zemsta moia nie minie....

KROL

Skoro tylko na Angielski brzég stąpi....

LAERTES.

Iako? ia miałbym straciwszy oyca i siostrę zarazem, późną niepewną zaspakaiać się zemstą? nie, muszę widzieć krew zabóycy, chociażbym miał w kościele gardło mu poderznąć.

KROL

Niechże i tak będzie! mogęż się twoiey, i twoich przyiaciół spodziéwać pomocy. kiedy go tłuszcza podłych niewolników wspiérać zechce?

LAERTES

Krwią moią i życiem!

KROL.

Niechże ieszcze dziś w oczach twoich ginie. (*sekretnie do Gildensterna*) Widzisz sam, iestem przymuszony — (*głośno*) Idź Gildensternie, powiédz mu, że czekam na niego, i że iuż wszystko do iego podróży przysposobione. — Szlachetny Laertes iest mu gotów śmierć oyca swego przebaczyć, i spokoynie odiechać dozwolić.

GILDENSTERN.

Móy królu, otóż on sam nadchodzi:

KROL.

Pódź za mną poczciwy Laertesie! puhar trucizny zemści się za znieważony maiestat, za syna i brata. (*odchodzą*)

SCENA XIII.

HAMLET, GUSTAW, GILDENSTERN.

GILDENSTERN.

Móy królewicu! król życzy sobie przy pożegnaniu poiednać się z młodym Laertesem — wszystko iuż do twoiey gotowe podróży.

HAMLET.

Do moiey podróży! — dziękuię ci móy panie za twoie doniesienie. Biegay więc tylko, tak prędko, iak gdybyś przed śmiercią uciekał i powiédz królowi do ucha — że czekam na niego. (*Gildenstern odchodzi*)

SCENA XIV.

HAMLET GUSTAW.

HAMLET

Nie możesz sobie tego wyobrazić Gustawie iak się poniekąd w sercu moiém iakaś trwoga wzmaga — lecz to nic nie znaczy.

GUSTAW.

Ia sądzę przeciwnie móy królewicu.

HAMLET

Nie to, same dziecińſtwo; a wszelako byłoby może dostateczném, na zatrwożenie iakiéy niewiasty.

GUSTAW.

Jeżeli cię moy królewicu potaiemnie ferce twoie przeftrzéga, radzę go fłuchać. Powiém żeś flaby, że z nikiém mówić, tém bardziey w podroż puścić się nie możefz.

HAMLET.

Co, ia miałbym odiechać nie pomściwfzy się oyca? — ia nie wierzę w przezucia; opatrzność niebios aż do upadku iedney rozfzérza się ptafzyny. Co ma bydź teraz, to drugi raz nie będzie — a co nie będzie teraz to drugi raz będziew fzyftko to od tego zależy, aby być gotowym — nadchodzą.

SCENA XV.

KROL, LAERTES, GILDENSTERN, DWORZANIE SUITA. (*Służący niesie dwa złote puhary.*)

DAWNIEYSI.

KROL

Jdź moy ukochany Hamlecie! okręt twoy gotowy, wiatr dmie pomyślny, towarzyfze twoi czekaią, wfzyftko się ku Anglii zwraca. Powietrze w Angielfkim kraiu ieft czyfte, i zdrowe. Ty podwyźfzyfz sławę Duńczyków, i powrócifz twemu zwątlałemu zdrowiu pierwotną iego wiofnę — Podaycie mu ten puhar.

HAMLET

Poftawcie tym czafem, poftawcie.

KROL

Krol piie na fzczęśliwy powrót Hamleta. Niech to trąby i kotły ogłoszą — a ty Hamlecie wypiy do fzlachetnego Laertesa, który ci śmierć fwego oyca wielkomyslnie przebacza. Twoie zdrowie Hamlecie! (*trąby i kotły odzywaią się.*)

SCENA XVI.

KROLOWA, DAWNIEYSI.

KROLOWA (*chwyta puhar dla Hamleta przeznaczony*)

Twoia matka piie do ciebie. Hamlecie na twoią fzczęśliwą podróż.

HAMLET

Dobrotliwa matko!

KROL.

Gertrudo nie piy (*do siebie*) za późno!

KROLOWA. (daie Hamletowi puhar)

Wypiłam fzczęscie fyna moiego.

KROL

Hamlecie przyim tę rękę odemnie.

HAMLET (*ftawia puhar*)

Profzę cię o przebaczenie moy panie, iam cię obraził, ale wfzyfcy przytomni wiedzą, i ty fam musiałes zapewnie flyfzeć, iaką chorobą umyftu ukarany ieftem. Com uczynił, uczyniłem to w przyftępie mego fzaleńftwa. — Nie był to Hamlet, ktory cię obraził. — Wyftaw fobie, iakobym ftrzałę z cięciwa po nad dach wypuścił, i ztamtéy ftrony brata mego nią ranił.

LAERTES

Jestem spokoyny, ile się mię iako syna i brata tycze, ale ile obywatel, muszę się do wyroku stanow stosować, nie chcąc nadwerężyć w czém kolwiek honoru mego. Tym czasem zas, dopóki to nie nastąpi, przyimuię tę oswiadczoną mi przyiaźń, i nie nadużyię iéy.

KROL

Daycie im puhary.

LAERTES (*do siebie*)

Wszelako, ledwo to na sercu zniéść mogę.
(*Hamlet i Laertes biorą puhary.*)

GUSTAW

Coż to iest krolowy?

HAMLET

Coż ci to matko?

KROL

To tylko mdłości!

KROLOWA.

Nie, ten napoy.....o sprawiedliwe Nieba! ten napoy był trucizna —

HAMLET.

Trucizną? oto masz truciznę przeklęty morderco! (*przebiia Króla*)

KROL.

Zdrada! ratuycie! (*wszycy w trwodze dobywaią oręża*)

KROLOWA.

Wstrzymay się Laertes! wstrzymacie się Duńczykowie! słuchaycie waszey umieraiącey

Króldwy! w ostatnim zgonie nikt z prawdą się nie miia. Wasz Król był zabóycą; on struł mego małżonka, a ta wasza Królowa.... o czemuż sama siebie oskarżać muszę — zezwoliła na te zabóystwo (*łyska się piorun udérza, królowa pada w krzesło, obecni wzdrygaią się z zadumienia.*)

HAMLET

Niebo stwiérdza iéy wyznanie.

GILDENSTERN

Przeklęty więc niech będzie ten oręż, i ta ręka która go znowu chwyci. (rzuca szpadę)

KROLOWA

O iak strasżny i okropny sąd czeka na demną! Hamlecie przebacz mi! tylko iedne usciśnienie Hamlecie!

HAMLET

Matko! poiednay się z Niebem!

KROLOWA

O móy synu! móy występek odpycha mię od twego serca! o, daleko straszniey iak ta trucizna dręczy zbrodnia duszę moią! Przebacz mi Hamlecie! przebaczcie mi Duńczykowie! nie obarczaycie mię do grobu przekłęstwem waszym. Wasz król pomszczony! Hamlecie synu móy! O nieba zlituycie się nademną! (*wyciąga ręce do Hamleta, ale w tym samym razie, gdy on się do niéy nadchyla, pada i kona*)

LAERTES

Jestem spokoyny, ile się mię iako syna i brata tyczé, ale ile obywatel, muszę się do wyroku stanow stosować, nie chcąc nadwerężyć w czém kolwiek honoru mego. Tym czasem zas, dopóki to nie nastąpi, przyimuię tę oswiadczoną mi przyiaźń, i nie nadużyię iéy.

KROL

Daycie im puhary.

LAERTES (*do siebie*)

Wszelako, ledwo to na sercu znieść mogę.

(*Hamlet i Laertes biorą puhary.*)

GUSTAW

Coż to iest krolowy?

HAMLET

Coż ci to matko?

KROL

To tylko mdłości!

KROLOWA.

Nie, ten napoy.....o sprawiedliwe Nieba! ten napoy był trucizna —

HAMLET.

Trucizną? oto masz truciznę przeklęty morderco! (*przebiia Króla*)

KROL

Zdrada! ratuycie! (*wszycy w trwodze dobywaią oręża*)

KROLOWA.

Wstrzymay się Laertes! wstrzymacie się Duńczykowie! słuchaycie waszey umieraiącey

Króldwy! w ostatnim zgonie nikt z prawdą się nie miia. Wasz Król był zaboycą; on struł mego małżonka, a ta wasza Królowa.... o czemuż sama siebie oskarżać muszę — zezwoliła na te zabóystwo (*łyska się piorun udérza, królowa pada w krzesło, obecni wzdrygaią się z zadumienia.*)

HAMLET

Niebo stwiérdza iéy wyznanie.

GILDENSTERN

Przeklęty więc niech będzie ten oręż, i ta ręka która go znowu chwyci. (rzuca szpadę)

KROLOWA

O iak strasny i okropny sąd czeka na demną! Hamlecie przebacz mi! tylko iedne usciśnienie Hamlecie!

HAMLET

Matko! poiednay się z Niebem!

KROLOWA

O móy synu! móy występek odpycha mię od twego serca! o, daleko strasźniey iak ta trucizna dręczy zbrodnia duszę moią! Przebacz mi Hamlecie! przebaczcie mi Duńczykowie! nie obarczaycie mię do grobu przekłęstwem waszym. Wasz kròl pomszczony! Hamlecie synu móy! O nieba zlituycie się nademną! (*wyciąga ręce do Hamleta, ale w tym samym razie, gdy on się do niéy nadchyla, pada i kona*)

LAERTES

Niebo ieſt ſprawiedliwe! przebacz mi krółewicu! byłem uczeſtnikiem téy ſzkaradnosci. Na zaboycy oyca moiego, zawſzebym się był zemscił, ale co zdraycę przeciw ſwemu krolowi, sądziłem godnym bydź trucizny. Przebacz mi panie! Smierć oyca moiego niech nie pada na ciebie —.

HAMLET (*sciska go za rękę*)

Ani téż smierć matki moiéy na ciebie — Laertesie! — moia biédna matko! — wy, tém zdarzeniem wylęknieni przyiaciele, bądźcie swiadkami między mną i Danią tego okropnego wypadku! wam iedynie pozoſtawiam moy honor, i moie uſprawiedliwienie.

KONIEC TRAIEDYI.